

NOWE ŻYCIE

LOZOPOLSKIE WIELKIE

WYDZIAŁ KULTURY I SZKOLNICTWA
WYDZIAŁ KULTURY I SZKOLNICTWA

dolnośląskie

Religia
Spoleczeństwo
Kultura

Rok XXII Nr 4 (367)

Kwiecień 2005



Odszedł Pasterz nasz, co ukochał lud

Z liturgii Wielkiego Piątku

W duchu solidarności z całym Kościołem, z bólem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Jana Pawła II, wielkiego Papieża, który przez niemal 27 lat służył gorliwie Bogu i prowadził Kościół bezpiecznymi drogami wiary i Ewangelii.

Dziękujemy Bogu za Tego niezwykłego następcę św. Piotra, który na Stolicę Apostolską powołany został z Krakowa w dniu 16 października 1978 r. i od tego dnia służył Kościołowi i ludziom w sposób niezwykle nowoczesny, zachowując przy tym wierność całej tradycji apostolskiej.

Jan Paweł II stawał się często głosem pozbawionych głosu i obrońcą najstańszych oraz pokrzywdzonych, i dlatego bronił prawa do życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Nieustannie demaskował niesprawiedliwe konflikty wojenne, promował inicjatywy pokoju i braterstwa wśród wszystkich religii i ludzi. Wielki ewangeliczny humanizm Ojca Świętego promieniował autentycznym szacunkiem do każdego człowieka.

Zarliwie miłował Boga, utwierdzał wiarę i dlatego szczerze kochał ludzi. Miał dla nich szacunek i czas, szukał ich i potrzebował dla skutecznego realizowania swojej misji. Dzięki Niemu autorytet Kościoła osiągnął w naszych czasach bardzo wysoki poziom.

Proszę Was, Bracia i Siostry, niech trwa modlitwa za śp. Umiłowanego Jana Pawła II – pierwszego Papieża Polaka, którego pokornie polecamy Bożemu Miłosierdziu z ufnością, prosząc Go o wstawiennictwo za nami, abyśmy również mogli – po godnym życiu – przekroczyć próg wieczności z nadzieją zmartwychwstania.

Ufamy, że Jan Paweł II powiększy grono świętych i już dziś modli się za nas u tronu Bożego.

Z listu pasterskiego
Księdza Arcybiskupa Mariana Gołębiewskiego
Metropolity Wrocławskiego





Papież Jan Paweł II
fot. Sławomir Wiśniewski

NOWE ŻYCIE

dolnośląskie pismo katolickie

Religia - Kultura - Społeczeństwo
Miesięcznik
Rok XXII Nr 4 (367)
Kwiecień 2005

Wydawca
Kuria Metropolitalna Wrocławska

Redaktor naczelny
ks. Piotr Nitecki

Zastępca redaktora naczelnego
ks. Rafał Kowalski

Sekretarz redakcji
s. Maria Cecylia Bajstok CR

Redaguje zespół

Opracowanie graficzne
Romuald Lazarowicz

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów, nie zwraca też mate-
riałów nie zamówionych.

Adres redakcji
ul. Katedralna 13
50-328 Wrocław, tel. 327-11-16

e-mail: nowezycie@archidiecezja.wroc.pl
www.nowezycie.archidiecezja.wroc.pl

ISSN 0233-4367

Naświetlanie
Speed Studio
Wrocław, ul. Braniborska 70

Nakład: 9500 egz.

NOWE ŻYCIE

W numerze:

- 2 Kalendarz liturgiczny – kwiecień 2005
- 2 Testament Jana Pawła II
- 5 *A przecież nie cały umieram*
ks. Piotr Nitecki
- 7 Wrocławianie wołają: Dziękujemy!
ks. abp Marian Gołębiewski
- 9 On mnie lubił
Z ks. kard. Henrykiem Gulbinowiczem
rozmawia Cezary Chwilczyński
- 11 Pójdź za mną!
ks. kard. Joseph Ratzinger
- 14 Ruscito, ruscito... Alleluja!
Szymon Wojtasik
- 16 Tydzień wielkiego odchodzenia
Joanna Mazur
- 18 Powrócił do domu Ojca
ks. Mariusz Rosik
- 20 Pamiętać, aby wiedzieć, kim się jest
ks. Mirosław Kiwka
- 23 Słowo Prezydium Konferencji
Episkopatu Polski o uroczystościach
pogrzebowych Ojca Świętego Jana Pawła II
- 24 Teraz będziesz „Jan Paweł Wielki”
Bożena Rojek
- okł. II Odszedł Pasterz nasz, co ukochał lud
Z listu pasterskiego
ks. abp. Mariana Gołębiewskiego
- okł. III Papieskie nauczanie
P. N.



KALENDARZ LITURGICZNY

Kwiecień 2005

- 1 Pt. Piątek w Oktavie Wielkanocy
Dz 4, 1-12; J 21, 1-14
- 2 So. Sobota w Oktavie Wielkanocy
Dz 4, 13-23; Mk 16, 9-15
- 3 N. Niedziela Miłosierdzia Bożego
Dz 2, 42-47; 1P 1, 3-9; J 20, 19-31
- 4 Pn. Zwiastowanie Pańskie
Iz 7, 10-14; Hbr 10, 4-10; Łk 1, 26-38
- 5 Wt. Wtorek II Tyg. Wielkanocy
Dz 4, 32-37; J 3, 7-15
- 6 Śr. Środa II Tyg. Wielkanocy
Dz 5, 17-26; J 3, 16-21
- 7 Cz. I czwartek m-ca
Dz 5, 27-33; J 3, 31-36
- 8 Pt. Piątek II Tyg. Wielkanocy
Dz 5, 34-42; J 6, 1-15
- 9 So. Sobota II Tyg. Wielkanocy
Dz 6, 1-7; J 6, 16-21
- 10 N. III Niedziela Wielkanocna
Dz 2, 14.22-28; 1P 1, 17-21; Łk 24, 13-35
- 11 Pn. Poniedziałek III Tyg. Wielkanocy
Dz 6, 8-15; J 6, 22-29
- 12 Wt. Wtorek III Tyg. Wielkanocy
Dz 7, 51-59. 8, 1; J 16, 30-35
- 13 Śr. Środa III Tyg. Wielkanocy
Dz 8, 1b-8; J 6, 35-40
- 14 Cz. Czwartek III Tyg. Wielkanocy
Dz 8, 26-40; J 6, 44-51
- 15 Pt. Piątek III Tyg. Wielkanocy
Dz 9, 1-20; J 6, 52-59
- 16 So. Sobota III Tyg. Wielkanocy
Dz 9, 31-42; J 6, 55.60-69
- 17 N. IV Niedziela Wielkanocna
Dz 2, 14a.36-43; 1P 2, 20b-25; J 10, 1-10
- 18 Pn. Poniedziałek IV Tyg. Wielkanocy
Dz 11, 1-18; J 10, 10-18
- 19 Wt. Wtorek IV Tyg. Wielkanocy
Dz 11, 19-26; J 10, 23-30
- 20 Śr. Środa IV Tyg. Wielkanocy
Dz 12, 24-13.5a; J 12, 44-50
- 21 Cz. Czwartek IV Tyg. Wielkanocy
Dz 13, 13-25; J 13, 16-20
- 22 Pt. Piątek IV Tyg. Wielkanocy
Dz 13, 26-33; J 14, 1-6
- 23 So. Św. Wojciecha, bpa i m,
Głównego Patrona Polski
Dz 1, 3-8; Flp 1, 20c-30; J 12, 24-26
- 24 N. V Niedziela Wielkanocna
Dz 6, 1-7; 1P 2, 4-9; J 14, 1-12
- 25 Pn. Św. Marka Ewangelisty
1P 5, 5b-14; Mk 16, 15-20
- 26 Wt. Wtorek V Tyg. Wielkanocy
Dz 14, 19-28; J 14, 27-31a
- 27 Śr. Środa V Tyg. Wielkanocy
Dz 15, 1-6; J 15, 1-8
- 28 Cz. Czwartek V Tyg. Wielkanocy
Dz 15, 7-21; J 15, 9-11
- 29 Pt. Św. Katarzyny Sienneńskiej, dziew i dK
1J 1, 5-2,2; Mt 11, 25-30
- 30 So. Sobota V Tyg. Wielkanocy
Dz 16, 1-10; J 15, 18-21

Testament

z dnia 6 III 1979

W Imię Trójcy Przenajświętszej.
Amen.

Czuwajcie, bo nie wiecie, kiedy Pan wasz przybędzie (por. Mt 24,42) – te słowa przypominają mi ostateczne wezwanie, które nastąpi wówczas, kiedy Pan zechce. Pragnę za nim podążyć i pragnę, aby wszystko, co składa się na moje ziemskie życie, przygotowało mnie do tej chwili. Nie wiem, kiedy ona nastąpi, ale tak jak wszystko, również i tę chwilę oddaję w ręce Matki mojego Mistrza: Totus Tuus. W tych samych rękach matczy-nych zostawiam wszystko i Wszystkich, z którymi związało mnie moje życie i moje powołanie. W tych rękach zostawiam nade wszystko Kościół, a także mój Naród i całą ludzkość. Wszystkim dziękuję. Wszystkich proszę o przebaczenie. Proszę także o modlitwę, aby Miłosierdzie Boże okazało się większe od mojej słabości i niegodności.

W czasie rekolekcji przeczytałem raz jeszcze testament Ojca Świętego Pawła VI. Lektura ta skłoniła mnie do napisania niniejszego testamentu.

Nie pozostawiam po sobie własności, którą należałoby zadysponować. Rzeczy codziennego użytku, którymi się posługiwałem, proszę rozdać wedle uznania. Notatki osobiste spalić. Proszę, ażeby nad tymi sprawami czuwał Ks. Stanisław, któremu dziękuję za tyloletnią wyrozumiałość współpracę i pomoc. Wszystkie zaś inne podziękowania zostawiam w sercu przed Bogiem Samym, bo trudno je tu wyrazić.

Co do pogrzebu, powtarzam te same dyspozycje, jakie wydał Ojciec Święty Paweł VI (dodatek na marginesie: Grób w ziemi, bez sarkofagu. 13 III 1992). O miejscu niech zdecyduje Kolegium Kardynalskie i Rodacy.

Apud Dominum Misericordia et copiosa apud Eum redemptio.

Jan Paweł pp. II

Rzym, 6 III 1979

Po śmierci proszę o Msze Święte i modlitwy.
5 III 1990

*

Wyrażam najgłębszą ufność, że przy całej mojej słabości Pan udzieli mi każdej łaski potrzebnej, aby sprostać wedle Jego Woli wszelkim zadaniom, doświadczeniom i cierpieniom, jakich zechce zażądać od swego sługi w ciągu życia. Ufam też, że nie dopuści, abym kiedykolwiek przez jakieś swoje postępowanie: słowa, działanie lub zaniedbanie działań, mógł sprzeniewierzyć się moim obowiązkom na tej świętej Piotrowej Stolicy.
24 II-1 III 1980

*

Również w ciągu tych rekolekcji rozważałem prawdę o Chrystusowym kapłaństwie w perspektywie owego Przejścia, jakim dla każdego z nas jest chwila jego śmierci. Rozstania się z tym światem – aby narodzić się dla innego, dla świata przyszłego, którego znakiem decydującym, wymownym jest dla nas Zmartwychwstanie Chrystusa.

Odczytałem więc zeszlóroczny zapis mojego testamentu, dokonany również w czasie rekolekcji – porównałem go z testamentem mojego wielkiego Poprzednika i Ojca Pawła VI, z tym wspaniałym świadectwem o śmierci chrześcijanina i papieża – oraz odnowiłem w sobie świadomość spraw, do których sporządzony przeze mnie (w sposób raczej prowizoryczny) ów zapis z 6 III 1979 się odnosi.

Dzisiaj pragnę do niego dodać tylko tyle, że z możliwością śmierci każdy zawsze musi się liczyć. I zawsze musi być przygotowany do tego, że stanie przed Panem i Sędzią – a zarazem Odkupicielem i Ojcem. Więc i ja liczę się z tym nieustannie, powierzając ów decydujący moment Matce Chrystusa i Kościoła – Matce mojej nadziei.

Czasy, w których żyjemy, są niewymownie trudne i niespokojne. Trudna także i nabrzmiała właściwą dla tych czasów próbą – stała się droga Kościoła, zarówno Wiernych, jak i Pasterzy. W niektórych krajach (jak np. w tym, o którym czytałem w czasie rekolekcji), Kościół znajduje się w okresie takiego prześladowania, które w niczym nie ustępuje pierwszym stuleciom, raczej je przewyż-

Jana Pawła II

(i dodatki późniejsze)

sza co do stopnia bezwzględności i niewiści. *Sanguis Martyrum – semen Christianorum*. A prócz tego – tylu ludzi ginie niewinnie, choćby i w tym kraju, w którym żyjemy...

Pragnę raz jeszcze całkowicie zdać się na Wolę Pana. On Sam zdecyduje, kiedy i jak mam zakończyć moje ziemskie życie i pasterzowanie. W życiu i śmierci Totus Tuus przez Niepokalaną. Przyjmując już teraz tę śmierć, ufam, że Chrystus da mi łaskę owego ostatniego Przejścia czyli Paschy. Ufam też, że uczyni ją pożyteczną dla tej największej sprawy, której staram się służyć: dla zbawienia ludzi, dla ocalenia rodziny ludzkiej, a w niej wszystkich narodów i ludów (wśród nich serce w szczególnie sposób się zwraca do mojej ziemskiej Ojczyzny), dla osób, które szczególnie mi powierzył – dla sprawy Kościoła, dla chwały Boga Samego.

Niczego więcej nie pragnę dopisać do tego, co napisałem przed rokiem – tylko wyrazić ową gotowość i ufność zarazem, do jakiej niniejsze rekolekcje ponownie mnie usposobiły.

Jan Paweł pp. II

5 III 1982

W ciągu tegorocznych rekolekcji przeczytałem (kilkakrotnie) tekst testamentu z 6 III 1979. Chociaż nadal uważam go za prowizoryczny (nie ostateczny), pozostawiam go w tej formie, w jakiej istnieje. Niczego (na razie) nie zmieniam, ani też niczego nie dodaję, gdy chodzi o dyspozycje w nim zawarte.

Zamach na moje życie z 13 V 1981 w pewien sposób potwierdził słuszność słów zapisanych w czasie rekolekcji z 1980 r. (24 II-1 III).

Tym głębiej czuję, że znajduję się całkowicie w Bożych Rękach – i pozostaję nadal do dyspozycji mojego Pana, powierzając się Mu w Jego Niepokalanej Matce (Totus Tuus).

Jan Paweł pp. II

5 III 1982

PS. W związku z ostatnim zdaniem testamentu z 6 III 1979 (O miejscu m.in. pogrzebu) „niech zdecyduje Kolegium

1 III 1985 (w czasie rekolekcji):

Jeszcze – co do zwrotu „Kolegium Kardynalskie i Rodacy”: „Kolegium Kardynalskie” nie ma żadnego obowiązku pytać w tej sprawie „Rodaków”, może jednak to uczynić, jeśli z jakichś powodów uzna za stosowne.

JPII

Rekolekcje jubileuszowego roku 2000 (12-18 III)

(do testamentu)

1. Kiedy w dniu 16 października 1978 konklawe kardynałów wybrało Jana Pawła II, Prymas Polski kard. Stefan Wyszyński powiedział do mnie: „zadaniem nowego papieża będzie wprowadzić Koś-



Fot. Piotr Życieński

Kardynalskie i Rodacy” – wyjaśniam, że mam na myśli Metropolitę Krakowskiego lub Radę Główną Episkopatu Polski – Kolegium Kardynalskie zaś proszę, aby ewentualnym prośbom w miarę możliwości uczynili zadość.

ciół w Trzecie Tysiąclecie”. Nie wiem, czy przytaczam to zdanie dosłownie, ale taki z pewnością był sens tego, co wówczas usłyszałem. Wypowiedział je zaś Człowiek, który przeszedł do historii jako Prymas Tysiąclecia. Wielki Prymas.

Testament Jana Pawła II

Dokończenie ze str. 3

Byłem świadkiem Jego posłannictwa, Jego heroicznego zawierzenia. Jego zmagani i Jego zwycięstwa. „Zwycięstwo, kiedy przyjdzie, będzie to zwycięstwo przez Maryję” – zwykł był powtarzać Prymas Tysiąclecia słowa swego Poprzednika kard. Augusta Hlonda.

W ten sposób zostało poniekąd przygotowane do zadania, które w dniu 16 października 1978 r. stanęło przede mną. W chwili, kiedy piszę te słowa jubileuszowy Rok 2000 stał się już rzeczywistością, która trwa. W nocy 24 grudnia 1999 r. została otwarta symboliczna Brama Wielkiego Jubileuszu w Bazylice św. Piotra, z kolei u św. Jana na Lateranie, u Matki Bożej Większej (S. Maria Maggiore) – w Nowy Rok, a w dniu 19 stycznia Brama Bazyliki św. Pawła „za murami”. To ostatnie wydarzenie ze względu na swój ekumeniczny charakter szczególnie zapisało się w pamięci.

2. W miarę jak Rok Jubileuszowy 2000 posuwa się naprzód, z dnia na dzień i z miesiąca na miesiąc, zamyka się za nami dwudziesty wiek, a otwiera wiek dwudziesty pierwszy. Z wyroków Opatrzności dane mi było żyć w tym trudnym stuleciu, które odchodzi do przeszłości, a w roku, w którym wiek mego życia

dosięga lat osiemdziesięciu („octogesima adveniens”), należy pytać, czy nie czas powtórzyć za biblijnym Symeonem „Nunc dimittis”?

W dniu 13 maja 1981 r., w dniu zamachu na Papieża podczas audiencji na placu św. Piotra, Opatrzność Boża w sposób cudowny ocaliła mnie od śmierci. Ten, który jest jedynym Panem Życia i śmierci, sam mi to życie przedłużył, niejako podarował na nowo. Odtąd ono jeszcze bardziej do Niego należy. Ufam, że On Sam pozwoli mi rozpoznać, dokąd mam pełnić tę posługę, do której mnie wezwał w dniu 16 października 1978. Proszę Go, ażeby raczył mnie odwołać wówczas, kiedy Sam zechce. „W życiu i śmierci do Pana należymy... Pańscy jesteśmy” (por. Rz 14,8). Ufam też, że dokąd dane mi będzie spełniać Piotrową posługę w Kościele, Miłosierdzie Boże zechce użyczać mi sił do tej posługi nieodzownych.

3. Jak co roku podczas rekolekcji odczytałem mój testament z dnia 6 III 1979. Dyspozycje w nim zawarte w dalszym ciągu podtrzymuję. To, co wówczas a także w czasie kolejnych rekolekcji zostało dopisane, stanowi odzwierciedlenie trudnej i napiętej sytuacji ogólnej, która cechowała lata osiemdziesiąte. Od jesieni roku 1989 sytuacja ta uległa zmianie. Ostatnie dziesięciolecie ubiegłego stulecia wolne było od dawniejszych napięć, co nie znaczy, że nie przyniosło z sobą nowych problemów i trudności. Niech będą dzięki Bożej Opatrzności w sposób szczególny za to, że okres tzw. zimnej wojny zakończył się bez zbrojnego konfliktu nuklearnego, którego niebezpieczeństwo w minionym okresie wisiło nad światem.

4. Stojąc na progu trzeciego tysiąclecia *in medio Ecclesiae*, pragnę raz jeszcze wyrazić wdzięczność Duchowi Świętemu za wielki dar Soboru Watykańskiego II, którego wraz z całym Kościołem – a w szczególności z całym Episkopatem – czuję się dłużnikiem. Jestem przekonany,

że długo jeszcze dane będzie nowym pokoleniom czerpać z tych bogactw, jakimi ten Sobór XX wieku nas obdarował. Jako Biskup, który uczestniczył w soborowym wydarzeniu od pierwszego do ostatniego dnia, pragnę powierzyć to wielkie dziedzictwo wszystkim, którzy do jego realizacji są i będą w przyszłości powołani. Sam zaś dziękuję Wiecznemu Pasterzowi za to, że pozwolił mi tej wielkiej sprawie służyć w ciągu wszystkich lat mego pontyfikatu.

In medio Ecclesiae... od najmłodszych lat biskupiego powołania – właśnie dzięki Soborowi – dane mi było doświadczyć braterskiej wspólnoty Episkopatu. Jako kapłan Archidiecezji Krakowskiej doświadczyłem, czym jest braterska wspólnota presbyterium – Sobór zaś otworzył nowy wymiar tego doświadczenia.

5. Ileż osób winien bym tutaj wymienić? Chyba już większość z nich Pan Bóg powołał do Siebie – Tych, którzy jeszcze znajdują się po tej stronie, niech słowa tego testamentu przypomną, wszystkich i wszędzie, gdziekolwiek się znajdują.

W ciągu dwudziestu z górą lat spełniania Piotrowej posługi *in medio Ecclesiae* doznałem życzliwej i jakże owocnej współpracy wielu Księży Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów, wielu kapłanów, wielu osób zakonnych – Braci i Sióstr – wreszcie bardzo wielu osób świeckich, ze środowiska kurialnego, ze strony wikariatu Diecezji Rzymskiej oraz spoza tych środowisk.

Jakże nie ogarnąć wdzięczną pamięcią wszystkich na świecie Episkopatów, z którymi spotykałem się w rytmie odwiedzin *ad limina Apostolorum*? Jakże nie pamiętać tyłu Braci chrześcijan – niekatolików? A rabina Rzymu? I tyłu innych przedstawicieli religii pozachrześcijańskich? A ilu przedstawicieli świata kultury, nauki, polityki, środków przekazu?

6. W miarę, jak zbliża się kres mego ziemskiego życia, wracam pamięcią do jego początku, do moich Rodziców, Brata i Siostry (której nie znałem, bo zmarła przed moim narodzeniem), do wadowickiej parafii, gdzie zostałem ochrzczony, do tego miasta mojej młodości, do rówieśników, koleżanek i kolegów ze szkoły podstawowej, z gimnazjum, z uniwersytetu, do czasów okupacji, gdy pracowałem jako robotnik, a potem do parafii w Niegowici, i krakowskiej św. Floriana, do duszpasterstwa akademickiego, do środowiska... do wielu środowisk... w Krakowie, w Rzymie... do osób, które Pan mi szczególnie powierzył – wszystkim pragnę powiedzieć jedno: „Bóg Wam zapłać”!

In manus Tuas, Domine, commendo spiritum meum.

A.D. 17 III 2000



Po śmierci Papieża Jana Pawła II (1920-2005)

A przecież nie cały umieram...

KS. PIOTR NITECKI

Śmierć Jana Pawła II stanowi ostatni akord jego przesłania do Kościoła i świata, a także jest początkiem jego nowej obecności w tajemnicy świętych obcowania. Jednocześnie zaczyna się czas nowej próby takiego zrozumienia fenomenu tego okresu, który już minął, aby był nadal, jeszcze bardziej owocny. Od tego bowiem czy i jak pojmujemy papieskie orędzie i jak pojmujemy papieskie orędzie zależy będzie obraz Kościoła i świata bez Jana Pawła II.

Ten pontyfikat nie da się podsumować w sposób prosty i jednoznaczny. Ponad 26 lat posługi Kościołowi i światu realizowanej przez człowieka, o którym już pod koniec jego życia mówiono „Jan Paweł II Wielki”, jest rzeczywistością zbyt trudną do precyzyjnego zdefiniowania. To był czas upowszechniania wartości podstawowych w rzeczywistości świata, której tak często daleko jest do tych najwyższych ideałów. I choć posługa papieska nierzadko była kontestowana, jako nienowoczesna i sprzeczna z obowiązującymi ideologiami oraz tak zwaną poprawnością polityczną, znamioną jest rzeczą, iż sama osoba Jana Pawła II budziła entuzjazm na różnych krańcach świata. Świadczyć to może o tym, że wyzwalał on tęsknotę za wartościami, z której sam człowiek nie zawsze zdawał sobie sprawę i ułatawał odwagę wyrażania owych tęsknot. Świat za Jana Pawła II był co prawda często daleki od ducha Ewangelii, ale z uwagą słuchał go jako wyrazistego świadka tej samej Ewangelii. W centrum jego nauczania zawsze bowiem stał Jezus Chrystus, którego każdorazowy papież jest oficjalnym reprezentantem w świecie. I tylko On jeden w Kościele jest stale i niezmiennie obecny, choć zmieniają się papieże, biskupi i kapłani oraz lud wypełniający świętynie, a także realia doczesności. Tylko On nadaje

sens i stanowi całkowite spełnienie posłannictwa Kościoła, a także objawia człowiekowi Boga i wywyższa samego człowieka. Pontyfikat Jana Pawła II przeszedł już do historii. Trzeba nam teraz szukać klucza do jego zasadniczej interpretacji, by nie zagubić się w gąszczu wydarzeń, dokumentów, okoliczności i nie utracić z oczu tego, co w tych minionych latach było najważniejsze i co przekracza granice papieskiej śmierci.

Jeśli prawdą jest, że Bóg daje czasem Kościołowi pasterzy na miarę trudnych

czasów, w jakich mają oni pełnić swoją misję, to pontyfikat Jana Pawła II wydaje się wręcz doskonałym potwierdzeniem tej tezy. Zasadniczym wyzwaniem bowiem przed i w czasie trwania tego pontyfikatu było powszechne niemal nieliczenie się z człowiekiem jako osobą ludzką zasługującą, ze względu na jej wielką godność, na zagwarantowanie jej prymatu w ładzie społecznym. Kard. Karol Wojtyła wniósł na Stolicę Pio-

☞ Ciąg dalszy na str. 6

Jan Paweł II Wielki

Odpowiedzieć na pytanie na czym polega wielkość tego człowieka i Jego pontyfikatu jest niezwykle trudno. Bo to jest tak, jakby chciał opisać wszystko to, co podniosłe, piękne, z dawna oczekiwane; wszystkie te zmiany i wydarzenia, które miały miejsce w ostatnich dziesięcioleciach w Polsce i na całym świecie. Odnosi się to do wszystkich dziedzin życia: najpierw religii, wreszcie głębokich przemian społecznych i kulturalnych, kończąc na wiekopomnych wydarzeniach politycznych. Wszystko to skupia się w jednej, godnej najwyższego szacunku osobie Ojca Świętego Jana Pawła II. To jego pasterskie przewodnictwo nad Kościołem, nauczanie, świadectwo głębokiej wiary i niezapomnianych wizyt apostolskich było i jest w stanie odmieniać oblicze świata. A wraz z nim i ludzi – Papież stał się dla wielu z nas duchowym przewodnikiem, wzorem do naśladowania na drogach wiary i życia, wzywał do odwagi, stał się natchnieniem w czasie wielkich wydarzeń, które zaważyły na historii naszego kraju.

Dla mnie osobiście pontyfikat i osoba Jana Pawła II to coś absolutnie pięknego i wzruszającego – tak po ludzku, tak po prostu. Nie zapomnę tych wspaniałych chwil, gdy w czasach studenckich i później w słuchaliśmy się w głos Papieża, jego pierwszych pielgrzymek do Polski, jego duchowej pomocy i natchnienia w cza-

sach „Solidarnościowego” zrywu. Pontyfikat Jana Pawła II jest wielkim wydarzeniem, a jego owoców będzie nam dane doświadczać jeszcze długo w przyszłości. Był to okres w historii posoborowego Kościoła przełomowy. Jan Paweł II i Kościół pod jego przewodnictwem otworzył się na „zwykłego” człowieka każdej narodowości, z każdego kregu kulturowego – na jego problemy i rozterki. W naszych trudnych czasach zachwiania się i rozmywania wartości i fundamentów, Ojciec Święty był i jest drogowskazem, który wskazuje właściwą drogę postępowania i życia. Któż, i jakimi słowami, może przecenić ile dobrego zostało powiedziane i zrobione w kwestii obrony życia, podniesienia godności człowieka, jego pracy, czy też apeli o pokój na świecie. Papież szczególnie ukochał i rozumiał młodzież, ona – widząc to, odwzajemniała to uczucie do samego „końca”... Niepodważalne owoce przyniosła praca ekumeniczna, zbliżenie kościołów – jak spodziewam się, ten proces będzie kontynuowany przez następnych włodarzy Kościoła. Dla nas, wrocławian, Ojciec Święty jest tym bardziej bliski, że bodaj najtrafniej i najpełniej określił nasze miasto podczas Kongresu Eucharystycznego w 1997 roku – Wrocław miastem spotkania. Mam nadzieję, że weźmiemy sobie głęboko do serca papieskie słowa i na co dzień będziemy „spotykali się” z bliźnimi tak, jakby On sobie tego życzył.

Rafał Dutkiewicz
Prezydent Wrocławia

A przecież nie cały umieram...

☞ Ciąg dalszy ze str. 5

trową doświadczenia dwóch totalitaryzmów XX wieku, których sam doświadczył. Wniósł także intelektualną refleksję etyczną nad kondycją moralną osoby ludzkiej i związany z tym zasadniczy sprzeciw wobec poniżenia godności ludzkiej oraz niedoceny wyjątkowego miejsca człowieka w świecie zarówno przez marksistowski kolektywizm, jak i liberalny indywidualizm. Głosząc personalizm chrześcijański światu, w którym człowiek nie zawsze jest podmiotem życia publicznego Jan Paweł II stawał zatem w konsekwencji po stronie wszystkich tych, którzy za respektowaniem swych praw tęsknili, a nierzadko im potrzebę owej tęsknoty uświadamiał i to z wszystkimi – także politycznymi – tego konsekwencjami. Jan Paweł II stawał zatem przed mozymi tego świata jako obrońca człowieka i to zarówno wobec wszelkich struktur zewnętrznego zniewolenia politycznego, jak i wewnętrznego zniewolenia grzechem. Z takiej postawy wynikała jego ujawniana, zwłaszcza podczas podróży apostolskich aktywność skierowana przeciw wszelkim politycznym systemom totalitarnym, w tym przede wszystkim udział w obaleniu komunizmu, jak również troska o moralność życia indywidualnego i społecznego. Cała posługa Ojca Świętego była zatem wierną realizacją wołania z jego pierwszej, programowej

encykliki przypominającego, że *człowiek jest pierwszą drogą, po której winien kroczyć Kościół w wypełnianiu swojego posłannictwa, jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła, drogą wyznaczoną przez samego*



W Rzymie, w przeddzień pogrzebu...

Chrystusa (Redemptor Hominis, 14). I choć oczywiście to nie Jan Paweł II był twórcą troski Kościoła o człowieka, był on niezwykle wyrazistym świadkiem owego przesłania, stojąc na straży godności każdej osoby ludzkiej w świecie nie respektującym tej godności.

Istota godności człowieka najlepiej może być zrozumiana tylko w nadprzyrodzonej perspektywie patrzenia na człowieka jako na dziecko Boga powołane do życia wiecznego. Jan Paweł II, świadek tej prawdy w świecie, który odszedłszy już od dramatycznego nieraz wadzenia się z Bogiem lansuje dziś raczej obojętną postawę życia tak, jakby tego Boga nie było, swoją gorliwością apos-

tolską, nauczaniem, a ostatnio przeżywanym na oczach całego świata cierpieniem przypominał, iż najpełniejszy sens życia ludzkiego daje człowiekowi tylko sam Bóg. Szacunek dla człowieka i promocja jego godności stały się więc dla Ojca Świętego nie tylko wyrazem troski o człowieka, ale także wyrazem hołdu składanego Stwórcy za jego najdoskonalsze dzieło stworzenia, jakim jest

człowiek. Jan Paweł II wychował się, a następnie jako papież wszedł w świat poświeceniowego racjonalizmu próbującego zastąpić prymat Bożej mądrości ludzkim tylko rozumem. Trudno więc się dziwić, iż wobec takich wyzwań i zgodnie ze swym powołaniem ukazywał światu Boga jako źródło Mądrości stojącej na straży prawdziwego dobra człowieka mającego ze względu na swą rozumność możliwość jej wolnego przyjęcia bądź odrzucenia. Przestrzegając równocześnie, że odrzucenie Boga będące wyrazem pychy człowieka zagraża przede wszystkim samemu człowiekowi, o czym świadczą doświadczenia najnowszych dziejów. Ideologia zła, zdaniem Papieża, realizuje się *po prostu dlatego, że odrzucono Boga jako Stwórcę, a przez to jako źródło stanowienia o tym, co dobre a co złe (Pamięć i tożsamość, s. 20)*. Wielokrotnie podkreślał, iż godność i wielkość człowieka wyraża się przede wszystkim w odkrywaniu i dochodzeniu do Prawdy, której pełnia jest w Bogu i przestrzegając w związku z tym przed pokusą kreowania prawdy zamiast jej odkrywania, czyli tworzenia rozmaitych ideologii zachowujących za ledwie tylko iluzoryczne pozory prawdy. Przypominał też, iż chrześcijanin nie musi stawać



Telebimy ułatwiały uczestnictwo w uroczystości pogrzebu.

☞ Dokończenie na str. 13

Pożegnanie Ojca Świętego na Rynku wrocławskim 4 IV 2005

Wrocławawianie wołają: Dziękujemy!

KS. ABP MARIAN GOŁĘBIEWSKI

Jedne z pierwszych słów Ojca świętego, jakie wypowiedział do świata w dniu uroczystego objęcia stolicy Piotrowej brzmiały: *Odwagi. Nie lękajcie się! Otwórzcie, otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi.* Jedne z ostatnich słów, które zamykały Jego pontyfikat, zostały wypowiedziane z wielkim trudem wówczas, gdy Ojciec święty usłyszał na łożu śmierci, iż na pl. św. Piotra zgromadziło się dużo młodzieży: *Zawsze was szukałem. Teraz wy przyszlście do mnie. Dziękuję.* Jak mówią wypowiedział też krótkie słowo *Amen.* Oto dwa zdania, które jak gdyby niewidzialną klamrą spinają cały 27-letni pontyfikat: wezwanie do otwarcia drzwi Chrystusowi i podziękowanie za to otwarcie, gdy sam Chrystus otwiera już drzwi niebios przed odchodzącym Ojcem Świętym. Bóg bogaty w miłosierdzie przyjął swego wiernego sługę, tego dobrego Samarytanina, który podczas swego długiego pontyfikatu leczył rany ludzkości zadane przez zło w świecie. Budował cywilizację miłości, przeciwstawiając się cywilizacji śmierci. Niezapomniane jest stwierdzenie Ojca Świętego z pierwszej encykliki *Redemptor hominis*: „Człowiek jest drogą Kościoła”. Kapitalne zdanie, którego treści jeszcze długo nie wyczerpiemy do końca. Jan Paweł II to wielki i bezkompromisowy obrońca godności człowieka. Bronił za wszelką cenę wartości życia, od poczęcia do naturalnej śmierci. Warto o tym przypomnieć w uroczystość Zwiastowania Pańskiego, którą dzisiaj w Kościele przeżywamy, kiedy reflektujemy nad tajemnicą wcielenia Syna Bożego..

Wczoraj, przed modlitwą Regina Caeli na Placu świętego Piotra, arcybiskup Leonardo Sandri odczytał pożegnalne orędzie Jana Pawła II, które – jak podkreślił włoski hierarcha – przygotował na tuż przed swą śmiercią na obchodzoną 3 kwietnia Niedzielę Miłosierdzia Bożego. W tekście rozważań, poprzedzających modlitwę do Królowej Niebios, papież napisał: *To miłość nawraca serca i daruje pokój ludzkości, która wydaje się czasem zagubiona i zdominowana przez siłę zła, egoizmu i strachu.* Dodał, że

zmarłychwstały Chrystus przynosi ludzkości miłość, która przebacza, jedna i otwiera serca na nadzieję. Papież przypomniał inwokację do Bożego Miłosierdzia: *Jezu, ufam Tobie, zmiłuj się nad nami i nad całym światem.* To on – Jan Paweł II – wyniósł na ołtarze polską zakonnicę siostrę Faustynę, gorącą orędowniczkę miłosierdzia Bożego, którego tak bardzo potrzebuje dzisiejszy świat.

Jako chrześcijanie wierzymy, że Bóg kieruje losami Kościoła. Nie jest więc przypadkiem, że Ojciec święty odszedł na spotkanie Miłosiernego Jezusa w wigilię Niedzieli Miłosierdzia Bożego, którą sam ustanowił. Przez całe swoje życie był piewą Bożego miłosierdzia. Uczył, że wiara prowadzi do spotkania z Bogiem, który jest wymagającym, ale i miłosiernym Ojcem. Miłosierdzie jest jednym z najbardziej podkreślanych przy-

miotów Bożych w nauczaniu papieskim. W wydanej przed niespełna dwoma tygodniami książce „Pamięć i tożsamość”, komentując łaciński przekład Psalmu 51 zwanego *Miserere*, Ojciec Święty zauważył: *Jest jakieś szczególne piękno w tym dowolnym falowaniu słów łacińskich, a równocześnie w falowaniu myśli, odczuć i odruchów serca... One mówią same za siebie. One same objawiają prawdę o kruchości moralnej człowieka. Oskarża on siebie przed Bogiem, bo wie, że grzech jest przeciwny świętości jego Stwórcy. Równocześnie też człowiek-grzesznik wie o tym, że Bóg jest miłosierdziem i że to miłosierdzie jest nieskończone: Bóg wciąż na nowo gotów jest przebaczać i sprawiedliwiać grzesznego człowieka.*

W całym Kościele przeżywamy dziś Uroczystość Zwiastowania Pańskiego.

☞ Dokończenie na str. 8

Jan Paweł II Wielki

Przydomek „Wielki” przy imieniu Jana Pawła II jest dla nas Polaków czymś tak oczywistym, że aż trudno nam uwierzyć, że inne narody dopiero ostatnio ten fakt dostrzegły. Może jesteśmy zbyt wymagający, może zbyt surowi, ale jak inaczej określić człowieka tak wielu zalet, tak wielu dokonań. Pierwszy wśród humanistów i pierwszy wśród polityków, pierwszy wśród radosnych i pierwszy wśród bolejących, pierwszy wśród kochających i pierwszy wśród tych, którzy wybaczą – nawet niedoszłemu mordercy. Jego pontyfikat to 26 lat zmian w Kościele tak szybkich, że nie wszyscy za nimi nadążali. Jan Paweł II był papieżem przez pół mojego życia. Szczerze mówiąc, trudno mi sobie przypomnieć jakieś fakty z wcześniejszych pontyfikatów. No może poza okresem Jana XXIII. Natomiast o czasach, gdy przewodnictwo w Kościele objął Jan Paweł II, mógłbym opowiedzieć ze szczegółami. Siła jego osobowości była potężna. Trudno było nawet po jednokrotnym kontakcie nie uświadomić sobie głębi Jego oddziaływania. Poruszał sumienia i jednoczył, nawet tych, których trudno było poruszyć.

Z ostatnich ważnych podróży zapamiętałem szczególnie obrazy związane z Kubą. Jakże podobna sytuacja do tej naszej z 1979 roku. Wielu odradzało Papieżowi ten wyjazd, ale On zrobił to, co uważał za słuszne. Widok Fidela Castro zmieszanego wielkością Jana Pawła II i późniejsza poprawa sytuacji Kościoła na wyspie to dowody, że decyzja była słuszna. Nie sposób także zapomnieć przesłania wyphywającego z pierwszej czy drugiej pielgrzymki do Polski. Tym bardziej że na trasie drugiej był nasz Wrocław. Nikt nie ma wątpliwości, że także Jego zastugą jest nasza wolność i to wszystko, co dzisiaj mamy... Tak wiele słów, tak wiele myśli, które chciałoby się w tej ważnej i trudnej dla świata chwili wypowiedzieć. Ale to są tylko słowa i nie będą one w stanie ogarnąć wielkości Jego osoby i wielkości Jego dokonań. Tak naprawdę wystarczy cisza i wewnętrzna refleksja. I jeszcze coś – musimy zrobić wszystko, by nauki Jana Pawła II Wielkiego trwale odmieniły życie nasze i następných pokoleń.

Stanisław Łopatowski
Wojewoda Dolnośląski

Wrocławianie wołają: Dziękujemy!

☞ Dokończenie ze str. 7

Kościół wspomina w niej jedno z najważniejszych zdarzeń historii zbawienia, jakim było wcielenie Syna Bożego. W odpowiedzi na apel Jana Pawła II, zawarty w encyklice *Evangelium vitae* jest to także Dzień Świętości Życia, który w Polsce w tym roku obchodzony jest po raz piąty. Uroczystość Zwiastowania zawsze przypada 25 marca, w tym roku ze względu na Wielki Tydzień została przesunięta na dzień 4 kwietnia. Obok zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, wcielenie jest najważniejszym wydarzeniem w dziejach zbawienia. Przez nie dokonało się pełne zjednoczenie Boga i człowieka w osobie Chrystusa. Spełniło się w tym momencie proroctwo Izajasza, który kilka wieków przed narodzeniem Jezusa zapowiadał, że Mesjasz będzie nazwany Emanuelem, to znaczy „Bogiem z nami” (por. Iz 7,14). Dzięki wcieleniu Bóg stał się podobny do nas we wszystkim oprócz grzechu (por. Flp 2,7) i zamieszkał między nami (por. J,114). Równocześnie przez wcielenie Chrystus zjednoczył się w pewien sposób – przypomina II Sobór Watykański – z każdym człowiekiem, stając się tym samym pośrednikiem i orędownikiem każdego człowieka u Boga Ojca. Anioł Gabriel, który przybył do młodej dziewczyny w Nazarecie o imieniu Maryja z Bożym postaniem, zachęcał ją:

Nie bój się, Maryjo!, a Ona odpowiedziała: *Niech mi się stanie według słowa twego!* Dziś te słowa anioła skierowane są do całego Kościoła, skierowane są i do nas: *Nie bój się! Nie lekajcie się!* I jedyną naszą odpowiedzią może być odpowiedź Maryi: *Niech mi się stanie! Bądź wola Twoja.* Niech się spełni we mnie, o Boże, twoja wola miłości i pokoju. Dzięki takiej postawie realizuje się sens ludzkiego życia i jego najwyższa godność. Jeśli się nie powie „tak” Bogu, który jest miłością, to trzeba je powiedzieć czemuś innemu – przeznaczeniu, losowi, a to może być tylko paraliżującą koniecz-

nością. I dlatego przyjmujemy – choć z bólem i żalem – śmierć naszego Ojca Świętego jako wyraz woli Bożej, z którą zawsze trzeba się zgadzać, nawet gdy to jest trudne i porażające. Dzisiejsze czytania mówią nie tylko o odpowiedzi udzielonej przez Maryję Aniołowi, ale także o



Fot. Kacper Radzki



Fot. Kacper Radzki

uczuciach Jezusa w momencie wcielenia. Możemy w ten sposób odkryć przedziwne podobieństwo między słowami Maryi a tym, co Jezus mówi Ojcu wchodząc w ten świat. Według Listu do Hebrajczyków Jezus mówi: *Oto idę, abym spełniał Twoją wolę, Panie.* Jezus się przedstawia jako Sługa Boży zapowiadany przez proroków. Również Maryja przedstawia się jako służebnica Pana: *Oto ja Służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego.* To samo odnosi się również do nas. Nie możemy być posłuszni Bogu, gotowi pełnić w każdej okoliczności Jego wolę, jeśli nie mamy wiary w orędzie, które Bóg nam zwiastuje. Maryja uwierzyła w radosną wieść przyrzeczoną Jej i całemu światu, że Bóg chce zbawić świat. Jeśli uwierzymy w ten zamiar Boga, wtedy możemy być całkowicie poddani Jego woli z ufnością i radością, nawet w cierpieniach, wiedząc, że Bóg jest dobry i przygotowuje dla nas i całego świata radość wiekiową. Ufamy, że ta radość wiekiowa staje się udziałem Jana Pawła II. My tymczasem prosimy Maryję o dar wiary bezgranicznej.

Celebруемy dziś Eucharystię, w której dziękujemy Bogu za wielki dar dla Kościoła i świata naszych czasów: za dar Ojca Świętego Jana Pawła II, za dar Jego nauki i posługi, za dar świadectwa Jego życia oddanego całkowicie Chrystusowi, zawierzonego Maryi, poświęconego służbie każdemu człowiekowi, zwłaszcza najbardziej potrzebującemu. Gdy w czerwcu 1997 roku Jan Paweł II stanął na wrocławskiej *statio orbis*, w homilii kończącej Kongres Eucharystyczny wołał: *Gdy kontemplujemy Eucharystię, ogarnia nas wielkie zdumienie wiary nie tylko nad tajemnicą Boga i Jego miłości bezgranicznej, lecz również nad tajemnicą człowieka. Wobec Eucharystii cisną się spontanicznie słowa Psalmisty: „Czymże jest człowiek, że tak troszczysz się o niego?” Jak wielką wartość ma w oczach Bożych człowiek, skoro sam Bóg karmi go swoim Ciałem! Jak wielką przestrzeń kryje w sobie ludzkie serce, skoro wypełnić je może tylko Bóg!* Któż na świecie piękniej i głębiej mówił o człowieku, jeśli nie ten syn polskiej ziemi, na której widział brutalne deptanie godności człowieka w czasie ciemnej nocy okupacji czy w czasie powojennego totalitaryzmu? Zapewne w tych trudnych latach postanowił tej godności bronić. A oto jeszcze jeden cytat z przemówienia Papieża: *...Chrystus przybył do Wrocławia przed z górą tysiącem lat, gdy tutaj rodził się Kościół, a Wrocław stał się stolicą biskupstwa, jednego z pierwszych na ziemiach piastowskich. Chrystus na przestrzeni wieków przybył do wszystkich miejsc globu ziemskiego, skąd pochodzą uczestnicy Kongresu Eucharystycznego. I odtąd Jego obecność w Eucharystii trwa, zawsze tak samo cicha, pokorna i hojna. Zaiste, „umiłowawszy swoich na świecie, do końca ich umiłował” (J 13,1).*

Tylko Bóg może wypełnić ludzkie serce. Tylko On może spełnić wszystkie jego aspiracje i pragnienia. Było wielkim pragnieniem zmarłego Ojca Świętego Jana Pawła II, aby Wrocław pozostał wierny tysiącletniej tradycji chrześcijańskiej, aby był wierny Eucharystii i Nią się karmił, aby małżeństwa połączone były świętym węzłem sakramentalnym, aby młodzież wychowywana była w duchu Ewangelii. Nie można bowiem żyć bez Boga, jeśli chce się osiągnąć cel swego życia i spełnić swoje powołanie. Dziś serca Wrocławian, które wypełnić może tylko Bóg, zwracają się ku Niemu w postawie wdzięczności. Dziś wszyscy Wrocławianie wołają do Boga: Dziękujemy! Dziękujemy za dar Jana Pawła III! Dziękujemy za największego naszego rodaka! Dziękujemy za największego Polaka w historii świata! Dziękujemy za Wielkiego Papieża! Amen.

KS. ABP MARIAN GOŁĘBIEWSKI
Metropolita Wrocławski

On mnie lubił

Z ks. kard. Henrykiem Gulbinowiczem rozmawia ks. Cezary Chwilczyński

Przez wiele lat dane było Księdzu Kardynałowi spotykać się z biskupem i kardynałem Wojtyłą, potem z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Jak Eminencja wspomina pierwsze spotkanie z biskupem Wojtyłą.

– Pierwsze moje spotkanie było nie z biskupem, ale z profesorem Wojtyłą na Katolickim Uniwersytecie w Lublinie. Wykładał na Wydziale Filozofii. Jego wykłady były trudne. Zresztą on sam, czasami zaczynał swój wykład: *Rozpoczynamy wykład, a właściwie będzie to odczyt, ponieważ trzymał się na początku wiernie tego tekstu, który miał napisany jako pomoc na wykładzie. Pierwsze spotkanie już z biskupem, utkwilo mi, bo było chyba w roku jego konsekracji. Trzeba wiedzieć, że ks. kard. Wojtyła zanim został biskupem, pracował z młodzieżą akademicką, był duszpasterzem akademickim bardzo cenionym w Krakowie. I od czasu do czasu przyjeżdżał też na nasze ogólnopolskie spotkania duszpasterzy akademickich, które raz na dwa miesiące odbywały się zwykle w Warszawie. Bardzo byliśmy ciekawi, jaki będzie ten nasz starszy kolega, który właśnie otrzymał sakrę biskupią. Wiedzieliśmy, że jako*

duszpasterz akademicki biskup Wojtyła lubił śpiewać w gronie swojej młodzieży i miał taki swój popisowy numer, piosenkę o tytule *Stary kowboj*. Treść tej piosenki była taka, że stary kowboj, który przeżył lata ciężkiej pracy, czuje że siły go opuszczają, siedzi przy ognisku, patrzy na swoją szkapę, widzi, że ona też już nie pociągnie długo i snuje różne wspomnienia. Poprosiliśmy więc, żeby biskup Wojtyła zaśpiewał nam tę piosenkę, ten swój przebój. Zgodził się. Zdjął piuskę z głowy, usiadł między nami i zaśpiewał. A trzeba wiedzieć, że miał bardzo ładny głos, piękny baryton. Wtedy zrozumieliśmy jedno: że ten człowiek, który zaszedł już tak wysoko, został przecież biskupem, pozostał sobą. Pozostał kontaktowy, braterski w podejściu do swoich dawnych kolegów.

Z kardynałem Wojtyłą spotykałem się potem na sesjach Episkopatu. Zawsze przewodniczył prymas Wyszyński, a kardynał Wojtyła był tym „drugim po Bogu” jak mówiliśmy między sobą. Jak to wyglądało? Słuchał uważnie, a kiedy sam zabierał głos, odnosiło się wraże-

☞ Dokończenie na str. 10

Jan Paweł II Wielki

Odszedł pasterz...

Jan Paweł II był wielki jako papież i jako człowiek. To on zmienił Polskę, kiedy na Placu Zwycięstwa w Warszawie w czerwcu 1979 roku wołał: „Niech zstąpi Duch Twój! I odnowi oblicze ziemi. Tej ziemi!” I stało się – rok później wybuchła „Solidarność” i rozpoczęła się walka o wolność Polski zakończona zwycięstwem w roku 1989. To on zmienił Europę i świat, doprowadzając do upadku komunizmu. Przez swoje zdecydowane potępienie tej ideologii i jej zbrodni dodawał sił walczącym o wolność. To on, będąc zwolennikiem nowego, opowiadał się za zachowaniem depozytu tradycji i niezmienności prawd wiary i moralności. Dowodem tego jest jego zdecydowana obrona życia od momentu poczęcia aż po śmierć i niezgoda na jakiegokolwiek ustępstwa w imię „postępu” i „nowoczesności”. To on przekraczał bariery, wydawałoby się, nie do przekroczenia. Tak było kiedy jako pierwszy papież w historii

przybył w 1986 roku do żydowskiej synagogi w Rzymie. Tak było kiedy w 1986 roku do bazyliki św. Franciszka w Asyżu na ekumeniczne modlitwy zaprosił przedstawicieli wszystkich religii i wyznań, aby wspólnie modlili się o pokój. To on wprowadził w trzecie tysiąclecie Kościół Święty, prosząc świat o wybaczenie wszystkich błędów, których ten Kościół się dopuścił. To on konsekwentnie głosił i realizował program mówiący, że droga Kościoła jest człowiek, i że to Kościół ma służyć człowiekowi, a nie na odwrót. To on stał się papieżem-pielgrzymem, który niósł Dobrą Nowinę do wszystkich zakątków ziemskiego globu, do każdego człowieka. Wielki od początku aż po sam koniec. Od początku, kiedy jako „papież z dalekiego kraju” podczas inauguracji swojego pontyfikatu wołał: „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”, po sam koniec, kiedy odchodził, godnie i świadomie, mówiąc, że „idzie do domu Pana”.

Paweł Wróblewski
Marszałek
Województwa Dolnośląskiego

On mnie lubił

☞ Dokończenie ze str. 9

nie, że do każdego wystąpienia jest doskonale przygotowany, że to nie są takie uwagi *ad hoc*, tylko przemyślane, napisane, bardzo konkretne wypowiedzi. Jednym z często podejmowanych tematów przez kardynała Wojtyłę była troska o to, żeby każdy ksiądz miał stopień naukowy, magisterium, licencjat, a jak kogo stać to nawet doktorat. Mówił, że przecież przyjdzie czas, że ci księża pójdą kiedyś do szkoły, a tam każdy nauczyciel ma przecież tytuł i wtedy księża będą pariasami. I ten jego nacisk na tę sprawę przyniósł efekt. Kiedy teraz jadę do Rzymu, wspominam, że tyle razy się tam jeździło, żeby Ojcu Świętemu zdać relację, przedstawić rozmaite sprawy, czy to wtedy, gdy bywały u nas Spotkania Młodzieży z Taize, czy to wtedy gdy przygotowaliśmy 46. Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny. Byliśmy tu na Dolnym Śląsku tym wyborem Ojca Świętego bardzo zaskoczeni. Spośród tylu miast znakomych w Polsce palec Papieża zatrzymał się właśnie na Wrocławiu.

Ksiądz Kardynał zawsze powtarzał, że Ojciec Święty interesuje się żywo tym, co się dzieje we Wrocławiu, na Dolnym Śląsku, to było ciągle zainteresowanie.

– Jest jakaś taka praktyczna rzecz w umyśle Ojca Świętego. Przecież On tutaj przyjeżdżał do Wrocławia wielokrotnie, za czasów księdza kardynała Kominka, w rozmaitych sytuacjach, i ra-

dosnych, i smutnych. Widział, że to miasto, które – jak napisano – było miastem zabitym przez drugą wojnę światową odżywa i to bardzo szybko. Ojciec Święty pamiętał, że tutaj we Wrocławiu wykłady na wyższych uczelniach rozpoczęły się już 15 listopada 1945 roku, a w Krakowie, który nie był zniszczony przez wojnę rozpoczęto wykłady tylko kilka dni wcześniej. Widział i mówił o tym, co to znaczy gdy człowiek jest zakotwiczony w Bogu, to wtedy realizacja własnych planów idzie mu o wiele lepiej, bo opiera się nie tylko o umiejętności człowieka, lecz także na Bogu, który nam pomaga. Dlatego jak analizuję to pierwsze wystąpienie Ojca Świętego Jana Pawła II, który powiedział *non abiate paura*, nie bójcie się!, to widzę że ci wszyscy, którzy tutaj przybyli na Dolny Śląsk, wszyscy wygnańcy, oni to właśnie mieli – nie bali się. Nie bali się rzeczywistości, która przecież nie była ciekawa i wymagała wiele pracy i samozaparcia, a także wielkiej nadziei, że wszystko będzie dobrze, że kiedyś ruszy to wszystko, co jest związane z miastem. Trzeba na to patrzeć przez pryzmat życia osobistego Ojca Świętego, który przecież już jako dziewięcioletek znalazł się w trudnej sytuacji, bo zmarła jego matka. Wkrótce potem umarł jego brat, z którym był silnie związany. I wreszcie ojciec także dosyć wcześnie umiera. Karol zostaje sam. Właśnie to zaufanie, że Boża Opatrzność czuwa, że jest prowadzony, że nie jest sam, choć nie ma tych najbliższych, z którymi każdy z nas chciałby przez życie kroczyć. Ale jest Boża Opatrzność która nim kieruje.

Kilkadziesiąt lat znał się Eminencja z Janem Pawłem II, biskupem, kardynałem, papieżem. Czy można mówić o jakiejś szczególnej nici przyjaźni, która was łączyła?

– Ja nie jestem człowiekiem, który bardzo chętnie na siebie jakieś splendory składa. Zawsze odnosiłem do Ojca Świętego z szacunkiem. Do kardynała też. On natomiast mnie, mogę to powiedzieć, lubił. Bo ja nie przynosiłem mu żadnych smutnych rzeczy, lubiłem w czasie spotkania coś miłego, zabawnego powiedzieć i to owocowało tym, że jak tylko się pokazałem w Rzymie, jak zostałem zaproszony na spotkanie do Ojca Świętego, to On pytał: A co tam we Wrocławiu się dzieje, coście tam znowu we Wrocławiu wymyśliли? I dlatego też, takim ukoronowaniem tego zainteresowania – myślę, że świetnie to wrocławskie uczelnie zrobiły – było uhonorowanie Ojca Świętego Złotym Laurem Nauki. On był wtedy wyraźnie tym darem ucieszony, a przecież było to wtedy, gdy Ojciec Święty nie mógł się poruszać o własnych siłach, ale przyjął nas bardzo uroczyście w swojej bibliotece. Lubił Wrocław – tutaj narodziła się też idea listu do biskupów niemieckich – jego autorami byli arcybiskupi Kominek i Wojtyła.

Bóg zapłać Eminencji za rozmowę i prosimy u grobu, jak to już dziś mówią, „świętego” Jana Pawła II o modlitwę także w naszej intencji.

– Obiecuję taką modlitwę.

Rozmawiał CEZARY CHWILCZYŃSKI



Homilia podczas Mszy świętej pogrzebowej papieża Jana Pawła II, 8 IV 2005

Pójdź za mną!

KARD. JOSEPH RATZINGER

„Pójdź za mną” – mówi zmartwychwstały Pan do Piotra jako ostatnie swe słowo do tego ucznia, wybranego, aby pasł Jego owce. „Pójdź za mną” – te związane słowa Chrystusa mogą być uznane za klucz do zrozumienia orędzia, wypływającego z życia naszego zmarłego i umiłowanego Papieża Jana Pawła II, którego zwłoki składamy dzisiaj do ziemi jako nasienie nieśmiertelności – z sercem pełnym smutku, ale także radosnej nadziei i głębokiej wdzięczności. Są to uczucia naszej duszy, Bracia i Siostry w Chrystusie, obecni na Placu św. Piotra, na przyległych ulicach i we wszystkich innych miejscach miasta Rzymu, zaludnionego w tych dniach przez ogromny tłum milczący i modlący się.

Wszystkich pozdrawiam serdecznie. W imieniu także Kolegium Kardynalskiego pragnę przekazać swe pełne szacunku myśli głowom państw, rządów i delegacji różnych krajów. Pozdrawiam władze i przedstawicieli Kościołów i wspólnot chrześcijańskich, jak również innych religii. Pozdrawiam następnie arcybiskupów, biskupów, kapłanów, zakonników, zakonnice i wszystkich wiernych przybyłych ze wszystkich kontynentów; w sposób szczególny pozdrawiam młodych, których Jan Paweł II lubił określać jako przyszłość i nadzieję Kościoła. Moje pozdrowienie sięga ponadto do tych, którzy w każdej części świata są z nami zjednoczeni za pośrednictwem radia i telewizji w tym chóralnym udziale w uroczystym obrzędzie pożegnania umiłowanego Papieża.

Pójdź za mną – już jako młody uczeń Karol Wojtyła był entuzjastą literatury, teatru, poezji. Pracując w zakładzie chemicznym, otoczony i zagrożony przez terror nazistowski, usłyszał głos Pana: Pójdź za mną! W tym bardzo szczególnym kontekście zaczął czytać książki z zakresu filozofii i teologii, wstąpił następnie do podziemnego seminarium, założonego przez kardynała Sapiechę, a po wojnie mógł uzupełnić swe studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Wielokrotnie w swych listach do kapłanów i w swych książkach autobiograficznych mówił nam o swoim kapłaństwie, do którego został wyświęcony 1 listopada 1946 r. W tekstach tych wyjaśnia swe kapłaństwo, wychodząc zwłaszcza od

trzech słów Pana. Przede wszystkim od tego: *Nie wyście Mnie wybrali, ale Ja was wybrałem, abyście szli i owoc przynosili i by owoc wasz trwał* (J 15,16). Drugie zdanie to: *Dobry pasterz daje życie swoje za owce* (J 10,11). I wreszcie: *Jak Mnie umiłował Ojciec, tak i Ja was umiłowałem. Wytrwajcie w miłości mojej* (J 15,9).

W tych trzech słowach widzimy całą duszę naszego Ojca Świętego. Rzeczywiście poszedł wszędzie i niezmordowanie, aby nieść owoc, owoc, który

trwa. „Wstańcie, chodźmy!” – to tytuł jego przedostatniej książki. „Wstańcie, chodźmy!” – tymi słowami budził nas z wiary zmęczonej, ze snu uczniów wczoraj i dzisiaj. Ojciec Święty stał się więc kapłanem aż do końca, gdyż ofiarował swoje życie Bogu za swoje owce, za owce całego świata, w codziennym słuszeniu Kościołowi, przede wszystkim zaś w trudnych próbach ostatnich miesięcy. W ten sposób stał się jednym z Chrystusem, dobrym pasterzem, który kocha

Jan Paweł II Wielki

Kościół Ewangelicki w Polsce łączy się w żalu z wiernymi Kościoła rzymskokatolickiego, po stracie zwierzchnika Kościoła – papieża Jana Pawła II. Wielkość tego zanego człowieka postrzegalem zawsze z perspektywy ekumenicznej, zarówno światowej, jak i polskiej. W pamieci zachowuje spotkania ekumeniczne, które znajdowaly sie w programie kazdej z papieskich wizyt w Polsce, w szczegolnosci te, ktore odbywaly sie w naszych, ewangelickich kościołach: w 1991 roku w kościele Świętej Trójcy w Warszawie i w 1995 roku w kościele Świętej Trójcy w Skoczowie. Przewodnim motywem postugi Jana Pawła II byla zawsze miłość. Kierując się nią jako Chrystusowym nakazem, wzywał do pokoju i pojednania między ludźmi, odważnie głosząc Ewangelię. Jego pontyfikat stał się wytyczną dla Kościoła i jego wiernych, do dostrzeżenia drugiego człowieka, często inaczej myślącego, inaczej wierzącego i inaczej modlącego się. Mówiąc o tolerancji wobec inaczej wierzących w czasie Wielkiej Modlitwy Ekumenicznej w Hali Ludowej we Wrocławiu, stwierdził: „Tu, na tym miejscu pragnę powiedzieć: Nie wystarcza tolerancja! Nie wystarcza wzajemna akceptacja. Jezus Chrystus, Ten, który jest i który przychodzi, oczekuje od nas czytelnego znaku jedności, oczekuje wspólnego świadectwa. Siostry i bracia, z tym właśnie orędziem do was przybywam. Proszę o wspólne świadectwo składane przed światem Chrystusowi. Proszę w imieniu Chrystusa!”.

To ekumeniczne wezwanie dotyczyło przyszłości Kościoła i świata, nie można już bowiem zatrzymać biegu, tego, co na-

zywa się ruchem ekumenicznym, nie można odstąpić od tego, co było celem arcykapłańskiej modlitwy Pana Jezusa. Wielkość Jana Pawła II, z perspektywy ekumenicznych doświadczeń, to odwaga otwarcia się na innych chrześcijan, podjęcie dialogu z innymi religiami, napomnienie hierarchów swego Kościoła, by pomni na wytyczne II Soboru Watykańskiego, nie zamykali się dla innych (encyklika „Ut unum sint”). Nie do przecenienia jest również fakt, że po wielu latach żmudnych prac teologicznych, podpisano w Augsburgu, 31 października 1999 r. Wspólną Deklarację w sprawie nauki o usprawiedliwieniu. Światowa Federacja Luterancka i Kościół katolicki stwierdzają, że: „z wywodów przedłożonych w niniejszej Deklaracji wynika, że między luteranami a katolikami istnieje konsens w podstawowych prawdach dotyczących nauki o usprawiedliwieniu”. Światowa Federacja Luterancka i Kościół Katolicki oświadczają, że: „Potępienia Soboru Trydenckiego nie dotyczą nauki Kościołów luteranckich przedłożonej w tej Deklaracji. Potępienia luteranckich ksiąg wyznaniowych nie dotyczą nauki Kościoła rzymskokatolickiego przedłożonej w tej Deklaracji”. To, co tak mocno podzieliło nasze Kościoły w czasach Reformacji, dzisiaj je zbliżyło. Ważne jest również, że obydwaj partnerzy dialogu zobowiązali się kontynuować i pogłębiać studia na tematy wychodzące poza ramy Wspólnej Deklaracji”. Zdaje sobie sprawę z tego, że wielkość Jana Pawła II wiele ma imion, ale jednym z nich na pewno jest EKUMENIA.

Ks. Ryszard Bogusz
Biskup Diecezji Wrocławskiej
Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego

Pójdź za mną

☞ Dokończenie ze str. 11

swe owce. I wreszcie *wytrwajcie w mojej miłości*: Papież, który szukał spotkania ze wszystkimi, który był w stanie przebaczyć i otworzyć serce na wszystkich, mówi nam, także dzisiaj, tymi słowami Pana: *mieszkając w miłości Chrystusa, uczmy się w szkole Chrystusa sztuki prawdziwej miłości*.

Pójdź za mną! W lipcu 1958 rozpoczyna się dla młodego kapłana Karola Wojtyły nowy etap na drodze z Panem i za Panem. Karol spędzał, jak zwykle, wspólne wakacje nad jeziorami mazurskimi z grupą młodych miłośników kajaków. Ale niósł z sobą list, który wzywał go do stawienia się przed Prymasem Polski kardynałem Wyszyńskim i mógł się domyślać celu tego spotkania: swej nominacji na biskupa pomocniczego w Krakowie. Porzucenie nauczania akademickiego, pozostawienie tej zapładniającej wspólnoty z młodymi, porzucenie wielkiego zmagania intelektualnego o zrozumienie i odczytanie tajemnicy stworzenia człowieka, aby uobecnić w świecie dzisiejszym chrześcijańskiej interpretacji naszego bytu – wszystko to musiało mu się jawić jako utrata samego siebie, utrata wtedy właśnie, gdy stało się to ludzką tożsamością tego młodego kapłana. Pójdź za mną – Karol Wojtyła zaakceptował, słysząc w wołaniu Kościoła głos Pana: *Kto będzie się starał zachować swoje życie, straci je, a kto je straci, zachowa je* (Łk 17,33). Nasz Papież – wiemy o tym wszyscy – nigdy nie chciał zachować własnego życia, mieć go dla siebie; chciał dać siebie samego bez ograniczeń, aż do ostatniej chwili, za Chrystusa i w ten sposób także za nas. Właśnie w ten sposób mógł doświadczyć, jak to wszystko, co złożył w ręce Pana, powróciło na nowo: miłość do słowa, do poezji, literatury stała się zasadniczą częścią jego posłannictwa duszpasterskiego i nadała nową świeżość, nową aktualność i nową siłę przyciągającą głoszeniu Ewangelii, nawet wtedy, gdy jest to znakiem sprzeciwu.

Pójdź za mną! W październiku 1978 Kardynał Wojtyła usłyszał znów głos Pana. Odnawia się dialog z Piotrem, przytaczany w Ewangelii z dzisiejszej uroczystości: *Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie? (...) Paś baranki moje!* Na pytanie Pana: *Karolu, czy miłujesz mnie?*, Arcybiskup Krakowa odpowiedział

z głębi swego serca: *Panie, Ty wszystko wiesz. Ty wiesz, że Cię kocham*. Miłość do Chrystusa była siłą przeważającą u naszego umiłowanego Ojca Świętego; ten, kto widział go modlącego się, kto słyszał, jak przemawiał, wie o tym. I tak dzięki temu głębokiemu zakorzenieniu w Chrystusie mógł nieść ciężar, przekraczający siły czysto ludzkie: być pasterzem owczarni Chrystusa, Jego Kościoła powszechnego. Obecnie nie miejsce tu na omawianie szczegółów treści tego pontyfikatu tak bogatego. Chciałbym tylko przeczytać dwa fragmenty dzisiejszej liturgii, w których pojawiają się główne elementy jego orędzia. W pierwszym czytaniu Św. Piotr mówi nam – a razem z Piotrem mówi to Papież: *Przekonuję się, że Bóg naprawdę nie ma względu na osoby. Ale w każdym narodzie miły jest Mu ten, kto się Go boi i postępuje sprawiedliwie. Posłał swe słowo synom*



Izraela, zwiastując im pokój przez Jezusa Chrystusa. On to jest Panem wszystkich (Dz 10,34-36). I w drugim czytaniu Św. Paweł – i ze św. Pawłem nasz zmarły Papież – głosił nas zachęca: *Przeto bracia umiłowani, za którymi tęsknię – radości i chwalo moja! – tak stójcie mocno w Panu, umiłowani* (Flp 4,1).

Pójdź za mną! Wraz z poleceniem, aby paść Jego owczarnię, Chrystus zapowiedział Piotrowi jego męczeństwo. Tym zamykającym i podsumowującym słowem dialogu o miłości i o posłannictwie pasterza powszechnego, Pan przywołuje inny dialog, odbyty w kontekście ostatniej wieczerzy. Jezus powiedział tam: *Dokąd Ja idę, wy pójść nie możecie. Rzekł Piotr: Panie, dokąd idziesz? Jezus mu odpowiedział: Dokąd Ja idę, ty teraz za Mną pójść nie możesz, ale później pójdziesz* (J 13,33.36). Jezus z wieczerzy idzie na krzyż, idzie ku zmartwychwstaniu – wchodzi w tajemnicę paschalną; Piotr jeszcze nie może za nim iść. Teraz – po zmartwychwstaniu – nadeszła ta chwila, owo *później*. Pasąc owczarnię Chrystusa, Piotr wkracza w tajemnicę paschalną, idzie ku krzyżowi i zmartwych-

wstaniu. Pan mówi o tym tymi słowami: *Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz* (J 21,18).

W pierwszym okresie swego pontyfikatu Ojciec Święty, jeszcze młody i pełen sił, pod przewodnictwem Chrystusa dotarł aż do krańców świata. Później jednak wchodził coraz bardziej we wspólnotę cierpienia Chrystusa, coraz lepiej rozumiał prawdę słów: *Inny cię opasze*. I właśnie w tej wspólnoty z Panem cierpiącym niezamordowanie i z nowym zapalem głosił Ewangelię, tajemnicę miłości aż do końca (por. J 13,1). Odczytał dla nas tajemnicę paschalną jako tajemnicę miłosierdzia Bożego. W swej ostatniej książce napisał: *granicą wyznaczoną złu jest ostatecznie Boże miłosierdzie* („Pamięć i tożsamość”, str. 61). A rozważając zamach, mówi: *Chrystus, cierpiąc za nas wszystkich, nadał cierpieniu nowy sens, wprowadził je w nowy wymiar, w nowy porządek: w porządek miłości... Jest to cierpienie, które pali i pochłania złoto ogniem miłości i wyprowadza nawet z grzechu wielorakie owoce dobra*. (tamże, str. 171-172). Ożywiany tą wizją, Papież cierpiał i kochał we wspólnocie z Chrystusem i dlatego przesłanie jego cierpienia i jego milczenia było tak bardzo wymowne i owocne.

Miłosierdzie Boże: Ojciec Święty znalazł najczystsze odbicie miłosierdzia Bożego w Matce Bożej. On, który stracił w dzieciństwie własną mamę, tym bardziej ukochał Matkę Bożą. Usłyszał słowa Pana ukrzyżowanego jako skierowane do siebie osobiście: *Oto matka twoja!* I postąpił tak jak uczeń umiłowany: przyjął Ją w głębi swego bytu (*eis ta idia*; J 19, 27) – *Totus Tuus*. I od matki nauczył się dostosowywania się do Chrystusa. Dla nas wszystkich pozostaje niezapomniana chwila, jak w ostatnią Niedzielę Wielkanocną swego życia Ojciec Święty, naznaczony cierpieniem, ukazał się jeszcze raz w oknie Pałacu Apostolskiego i po raz ostatni udzielił błogosławieństwa *Urbi et Orbi*. Możemy być pewni, że nasz umiłowany Papież stoi obecnie w oknie domu Ojca, spogląda na nas i nam błogosławi. Tak, błogosław nam, Ojciec Święty. Powierzamy Twoją drogą duszę Matce Bożej, Twojej Matce, która prowadziła Cię każdego dnia i zaprowadzi Cię teraz do wiecznej chwały swego Syna, Jezusa Chrystusa Pana naszego.

Amen

KARD. JOSEPH RATZINGER

A przecież nie cały umieram...

☞ Dokończenie ze str. 6

wobec dylematu liberałów opowiadających się po stronie swoiście przez nich rozumianej wolności, a przeciw uniwersalnej Prawdzie, bo przesłaniem Ewangelii jest właśnie owa Prawda, której poznanie daje człowiekowi wolność (por. J 8, 32).

W konsekwencji Tym, który stanął centrum misji Jana Pawła II był Jezus Chrystus, który najpełniej objawia Prawdę o Bogu i o człowieku oraz jeszcze bardziej podkreśla godność człowieka przez swój udział w naszej ludzkiej naturze. Ojciec Święty pisał na początku swego pontyfikatu w *Redemptor hominis* o Jezusie Chrystusie, który staje się jak gdyby na nowo obecny – wbrew wszystkim pozorom Jego nieobecności, wbrew wszystkim ograniczeniom instytucjonalnej obecności i działalności Kościoła – (...) staje się obecny mocą tej prawdy i miłości, która w Nim wyraziła się w jedynej i niepowtarzalnej pełni (RH 13). Kiedy pisał te słowa zamierzał zapewne być świadkiem tej prawdy, choć pewnie nie zdawał sobie sprawy, jak wielką będzie rola jego samego w tym procesie obecności Zbawiciela pośrodku współczesnego świata. Przez cały pontyfikat, także w trudnych dniach śmierci i pogrzebu Papieża Chrystus istotnie stawał się dzięki niemu jakby na nowo obecny w życiu świata, który zachwyca się Janem Pawłem II, określa go mianem „Wielki”, woła o ogłoszenie jego świętości. Czy jednak dostatecznie pyta o źródła tej wielkości, której nie da się wytłumaczyć tylko zdolnościami intelektualnymi, dyplomatycznymi czy aktorskimi zmarłego Ojca Świętego, ani też siłą instytucji, której był oficjalnym zwierzchnikiem i reprezentantem. Nie pojmie się istoty wielkości Jana Pawła II jeśli nie zrozumie się, że jej źródłem był sam Chrystus Zmartwychwstały, mądrość i siła Ojca Świętego oraz gwarancja skuteczności jego papieskiej posługi. Papież był mistykiem potrafiącym być blisko swego Mistrza, ale jednocześnie był uważnym obserwatorem świata, w którym przyszło mu pełnić papieską posługę. Taka wielkość wynikająca ze ścisłego związku człowieka ze Zbawicielem, z wszystkimi tego konsekwencjami, nazywa się w języku Kościoła świętością.

Bóg dał łaskę swojemu Kościołowi abyśmy nieuniknioną przecież kiedyś śmierć Jana Pawła II przeżyli w blasku owego anioła będącego jak błyskawica (Mt 28, 3), który zwiastował Zmartwychwstanie Pańskie pierwszym

świadkom pustego grobu. W dniach, kiedy umierał Papież Kościół w swojej liturgii radował się właśnie z tego zwycięstwa Chrystusa – siły i mądrości każdego chrześcijanina – nad wszelkim złem, a więc z tego, co było najistotniejsze w całej postudze Jana Pawła II, i co

stanowi istotę jego orędzia ku przyszłości. On przecież wierzył, że śmierć nie jest końcem, i sam stojąc na progu Kaplicy Sykstyńskiej pisał w *Tryptyku rzymskim*: *A przecież nie cały umieram. To, co we mnie niezniszczalne, trwa (...) teraz staje twarzą w twarz z Tym, który jest* (s. 24). On to wiedział, i chciał, żebyśmy o tym pamiętali.

KS. PIOTR NITECKI

Jan Paweł II Wielki

Odszedł Pasterz nasz, 264. następca Świętego Piotra, Ojciec Święty Jan Paweł II. Ale czy odszedł? Owszem! W wymiarze naturalnych praw, którym podlega człowiek – odszedł. Odejście jest aktem bolesnym. Dlatego ludzka solidarność milionów braci na całym świecie modlitwą napędziła czas przejścia Ojca Świętego z życia ziemskiego do wieczności. W tym gigantycznym hołdzie wdzięczności i miłości, składanym Osobie Ojca Świętego Jana Pawła II, działo się coś nadzwyczajnego. Społeczności ludzkie przez akt modlitwy chcą zatrzymać wśród siebie obecność dzieła, które, po niemalże 27 latach Pontyfikatu, pozostawił nam Papież w postaci duchowego testamentu. Budzi się w naszych umysłach pragnienie odkrywania i poznawania nauczania papieskiego, które było zasiewem Bożego ziarna – odwagi, wiary, miłości, modlitwy. Głoszoną naukę Chrystusową Papież potwierdzał własnym postępowaniem, a więc był obrazem życia w prawdzie, dlatego pociągał rzesze słuchaczy, zwłaszcza młodzieży. Ten wymiar wielkości Ojca Świętego Jana Pawła II jest nieprzemijalny, autentyczny i nieśmiertelny. Czy to ziarno zaowocuje, pytamy? Tak – zaowocuje, bo to jest ziarno Boże, ale trzeba cierpliwości i współpracy z łaską Bożą.

Obecności Ojca Świętego Jana Pawła II wśród nas doświadczaliśmy na różne sposoby. Jego apostolskie pielgrzymki do Ojczyzny dawały sposobność szczególnej łączności z tym niezwykłym Pielgrzymem. Każdy z nas mógłby tu przybliżyć historię własnych doznań z Ojcem Świętym. Proszę pozwolić, że i ja podzielę się refleksją z moich osobistych spotkań z Ojcem Świętym. Całe moje kapłaństwo poczawszy od święceń przyjętych 19 maja 1979 r. łączy się z Pontyfikatem Jana Pawła II. Było dumą młodych kapłanów, że naszym Ojcem na stolicy Świętego Piotra jest Polak. Świadomość ta wyzwalała w kapłanach entuzjazm i wolę, aby całym kapłańskim posługiwaniem wspierać działalność Ojca Świętego, który porywał swoją aktywnością i modlitwą.

W sposób szczególny cenię sobie dar spotkań osobistych z Ojcem Świętym z czasów studiów rzymskich w latach 1983-87. Utrzymywał się zwyczaj, że studenci dwa razy w roku z racji Świąt otrzymywali zaproszenie na Mszę świętą do prywatnej kaplicy Ojca Świętego. Odbieraliśmy te spotkania w kategoriach wiary, bezpośrednio jak z Dobrym Ojcem, który napędzał nasze serca odwagą i niezwykłą mocą. Budowaliśmy się skupieniem i modlitwą Ojca Świętego, a równocześnie Jego bliskością jako człowieka. Oddanie duchowe Ojcu Świętemu pogłębiło się w moim życiu przez łaskę wyniesienia do biskupstwa. Święcenia biskupie włączając kapłana w bliższą orbitę współpracowników Ojca Świętego i rodzą nowe obowiązki. Moja posługa Archidiecezji Wrocławskiej, jako biskupa pomocniczego, zbiegła się u początku z powierzonymi zadaniami związanymi z 46. Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym we Wrocławiu. Przygotowanie do Kongresu wymagało kilkakrotnych wyjazdów do Watykanu i konsultacji z osobami najbliższego otoczenia Ojca Świętego. Pełniona funkcja jakby z urzędu dawała mi okazję kontaktu z Ojcem Świętym, co zawsze pozostawiało w duszy niepowtarzalne wrażenie.

Ostatnie spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II przeżyłem w kwietniu 2004 roku, prowadząc do Rzymu Pielgrzymkę Leśników z okazji jubileuszu 80-lecia Lasów Państwowych. Ojciec Święty przyjął nas w Sali Klementyńskiej. Okazał pielgrzymom dużo serca, choć już wtedy poddany był chorobie. Uczestnicy pielgrzymki opuścili salę audiencyjną napędzeni radością, wzruszeniem i ogromnym szacunkiem wobec Osoby Ojca Świętego. Dziś, gdy modlimy się o wieczny pokój dla Ojca Świętego, żywimy nadzieję, że nasza łączność z Ojcem Świętym nabiera nowej mocy i utrwalenia podjętych zobowiązań wprowadzania w życie Jego duchowego testamentu.

Ks. bp Edward Janiak
sufrağan wrocławski

List z Rzymu

Risuscito, risuscito... alleluja!

Pokój, w którym mieszkam, zarzucony jest gazetami: „Corriere della Sera”, „La Repubblica”, „Il Messaggero”, „L’Avvenire” I jeszcze kilka kopii tego samego wydania specjalnego „L’Osservatore Romano” mówiącego o śmierci Jana Pawła II. Codziennie, gdy się budzę, przez rolety prześwieca już odrobina światła, wstaję, widzę ten cały papierowy bałagan i widzę jego zdjęcia. Przychodzi do głowy myśl, że znów, tak jak 24 godziny temu, bez powodzenia i na nowo, trzeba będzie oswajać się z tą samą myślą: Jan Paweł II umarł.

Potem robię wszystkie te rzeczy, które robi się rano. Jem płatki śniadaniowe, zastanawiając się, jak długo dziś rano zajmie mi droga do pracy. Przedtem trwało to około 45 minut. Teraz autobusy mają inne trasy. Do Rzymu przyjeżdża dziennie około 100 specjalnych pociągów wypełnionych po brzegi pielgrzymami, którzy udają się na via della Conciliazione, włączając się w pochód do Bazyliki św. Piotra, aby oddać hołd Janowi Pawłowi Wielkiemu. Oprócz pociągów są też specjalne samoloty, autokary i statki, które dopływają do rzymskiego portu w Civitavecchia. Wszyscy znajomi tutaj zastanawiają się nad jedną kwestią, gdzie przemocować tych, którzy dopiero przyjadą. Z największego węzła komunikacyjnego w Rzymie, którym jest dworzec Termini, odchodzą co 30 sekund autobusy wypełnione do granic możliwości ludźmi. Odjeżdżają w kierunku „Stazione San Pietro”. Podobnie obłożone jest metro. W Rzymie nic nie funkcjonuje normalnie. Autobusy innych tras zostały przeniesione na tę jedną kluczową arterię Termini-San Pietro, wokół której zamknięte są inne ulice, zaciskane są kordony policyjne. Krążą karetki, wozy policyjne i wojskowe. Do Rzymu przybyły chyba wszystkie możliwe służby policyjne, obrony cywilnej i wolontariatu. Wśród nich są nawet Alpini, czyli służba górską, która teraz zajmuje się kierowaniem ruchem drogowym. Przewiduje się, że do piątku może przybyć około 2 milionów ludzi.

Wszyscy kierują się na via della Conciliazione, skąd jest jedyne wejście na plac św. Piotra i do Bazyliki. Kolejka jest coraz dłuższa. We wtorek czekało się tylko około 8 godzin. W środę o godzinie 22 wejście zostanie zamknięte, a ostatnie osoby dojdą do katafalku jakieś 30 godzin później. Obecnie formowane są nawet wejścia od strony piazza Ri-

sorgimento, via Crescenzo i piazza Cavour. Są to kolejki do kolejki. Służby porządkowe roznoszą wodę, przekąski i lekarstwa. Tak więc zastanawiam się, jak dojechać do Instytutu Polskiego, gdzie pracuję, bo dzielnica wokół Watykanu została częściowo zamknięta, a Instytut Polski mieści się właśnie tam. Potem wychodzę z domu i jadę do pra-

cy. Codziennie odkrywam nowe przeszkiody. Gdy siedzę już w autobusie, przychodzi mi do głowy myśl, że nigdy w Rzymie już nie będzie tak samo. Pewnie nie będę tu wracał z taką ochotą jak wcześniej. Nigdy już nie będzie tu tylu Polaków.

Słucham, jak Rzymianie rozmawiają o Ojcu Świętym, o jego pogrzebie i o chaosie w mieście. Dzwoni czyjaś komórka. Przypominam sobie melodie śpiewane przez młodzież tuż po śmierci Papieża: *Risuscito, risuscito. Alleluja* (Zmartwychwstań, zmartwychwstań. Alleluja). Chociaż czasownik w tej frazie użyty jest w czasie teraźniejszym, jest to zabieg celowy odnoszący się jednak do przyszłości, ale podkreślający stuprocentową pewność, że tak się stanie... że wszyscy zmartwychwstaniemy. Potem przypominam sobie także Litanię do Wszystkich Świętych, którą śpie-



Fot. ks. Mariusz Rosik

waliśmy 4 kwietnia, w poniedziałek, podczas przeniesienia ciała Jana Pawła II z Sali Klementyńskiej do Bazyliki św. Piotra.

I jeszcze jedno wspomnienie... Śmierć Jana Pawła II zastała mnie w domu. Zadzwoiła do mnie przelożona siostra albertynek, mówiąc: „Szymon, Ojciec Święty właśnie umarł”. Godzinę później zawiesiłem biało-czerwoną flagę z czarnym kirem nad wejściem do Instytut Polskiego. Potem pojechałem na plac św. Piotra, gdzie uczestniczyłem w pierwszych modlitwach za Papieża. Był wtedy aplauz, którego nie zapomnę. Przez jakiś kwadrans biliśmy brawo Janowi Pawłowi Wielkiemu w podziękowaniu za całe dziedzictwo, które nam zostawił, i którego zapewne jeszcze nie rozumiemy w pełni. Piętnaście minut braw, zaczynały już boleć dłonie, ale nikt nie przestawał, bo były to wszystkie te brawa, które Ojciec Święty otrzymał na wszystkich kontynentach zamieszkałych przez ludzi. Były to wszystkie brawa, które przerwały jego przemówienia, które go wzruszały, a czasem pewnie też mogły zniecierpliwzić. Tak więc biliśmy wtedy brawo, a świece paliły się u naszych stóp. *Risuscito, risuscito. Alleluja...* Potem przypominam sobie te wszystkie skandowania, których byłem świadkiem podczas pobytu w Rzymie: *John-Paul-Two-We-Love-You* i odpowiedź Papieża: *John-Paul-Two-He-Loves-You*. I jeszcze inne na inną melodię: *Giovanni Paolo, Giovanni Paolo...* i tę piosenkę: *Życzymy, życzymy...* Ile ich było wszystkich? Kto może to zapamiętać. Powstawały spontanicznie, często w odniesieniu do kontekstu.

Tak więc jadę autobusem, który nagle skręca w nieprzewidzianym kierunku. Wzbudza to głośne protesty Włochów i dezorientację turystów i pielgrzymów. Wsiadam i zastanawiam się, czy nie iść już teraz na piechotę. Idę, nie chcę czekać na zatłoczony inny autobus. Idąc, zwracam większą uwagę na plakaty *Comune di Roma* (Urzędu Miasta Rzymu) przedstawiające obraz Jezusa miłosiernego i pod nim obraz Jana Pawła II. Na billboardzie widnieje napis: *Roma piange e saluta il suo Papa* (Rzym płacze i żegna swojego Papieża). Są też inne plakaty ze zdjęciem Jana Pawła II: *Grazie Santo Padre, Un'uomo buono* (Dobry człowiek) czy po prostu *Grazie*.

Przychodzę do pracy. Spóźniony 1,5 godziny. Nikt się jednak nie pyta dlaczego tak późno. Po mnie przychodzą inni „maruderzy”, przed którymi mieli szczęścia. Siadam przed komputerem. Wymieniam uwagi z koleżanką. Wychodzi na spotkanie obrony cywilnej, aby wiedzieć dokładnie, jak wszystko będzie wyglądało w piątek. Nikt w tym

Fot. ks. Mariusz Rosik



Polskie flagi nad Placem Świętego Piotra.

tygodniu nie funkcjonuje normalnie. Czytam wiadomości o tym, że Polska się zmieniła, że kibice Wisły i Cracovii stoją obok siebie. Dowiaduję się, o tym, że polskie media zdają właśnie na piątkę egzamin dojrzałości. Jest ciężko, bo ciągle nie oswoiłem się z myślą, że Ojciec Święty odszedł. Zastanawiam się, czy Jan Paweł II, zwany już teraz Wielkim, zostanie ogłoszony świętym przez aklamację. Przydomek „Wielki” zarezerwowany był tylko do kilku papieży,

którzy wpłynęli w zasadniczy sposób na historię Kościoła w Średniowieczu. Osoby ogłoszone świętymi przez aklamację, czyli nie po długotrwałym procesie beatyfikacyjnym, lecz dzięki uznaniu wiernych są nieliczne. W większości są to ojcowie Kościoła, pierwsi papieże i męczennicy...

W środę, 6 kwietnia 2005 roku

SZYMON WOJTASIK

Jan Paweł II Wielki

Trudno w kilku zdaniach odnieść się do bogactwa dokonań Jana Pawła II, które w pełni uzasadniają nazwanie Go Wielkim. Dlatego też chciałbym zwrócić uwagę tylko na dwa dokonania Jego pontyfikatu. Jan Paweł II – to człowiek i papież dialogu, również dialogu z innymi wyznaniami i religiami. To On pierwszy wyciągnął rękę do innych wyznań i religii wskazując wyraźnie na to, co jest wspólne i jednoczące, a nie to, co dzieli. Obecnie obserwowana rozpacz i żal w licznych krajach po Jego odejściu z tego świata i okazywany mu szacunek najdobitniej pokazują, że świat tego potrzebował i oczekiwał. Przez to stał się niekwestionowanym przywódcą duchowym świata i autorytetem moralnym. W moim przekonaniu nie byłoby to możliwe bez Jego wielkiej miłości do bliźniego i poszanowania godności ludzkiej. Chciałbym w tym miejscu wyraźnie podkreślić Jego wielką miłość do ludzi różnych ras i wyznań. Ta Jego wielka miłość do człowieka wyrażała się licznymi pielgrzymkami i spotkaniami z ludźmi na różnych kontynentach. Był prawdziwym Piotrem i Pielgrzymem naszych czasów, przy-

noszącym wiarę i nadzieję, głoszącym Słowo Boże i prawdę. Innym w moim przekonaniu, niezwykle ważnym dokonaniem Jego pontyfikatu było poszukiwanie kontaktu z młodzieżą. Troszcząc się o Kościół i ewangelizację, Jan Paweł II od samego początku pontyfikatu zwracał szczególną uwagę na kontakty z młodzieżą, wśród której czuł się niezwykle dobrze. Mimo olbrzymiej różnicy wieku, dzięki miłości i dobroci promieniującej z Jego twarzy, a także bezpośredniości, ten kontakt na wszystkich spotkaniach był nawiązywany błyskawicznie. Nauczając i głosząc słowa Ewangelii Świętej zaszczerpał wiarę w młodych sercach i umysłach. Biorąc pod uwagę buntowniczy z natury charakter młodzieży, która nie uznaje autorytetów, jako nauczyciel akademicki mogę stwierdzić, że jest to zadanie niezwykle trudne. Posiane przez Niego ziarno padło na podatny grunt. Świadczy o tym masowe uczestnictwo młodzieży w nabożeństwach odprawianych w Jego intencji oraz liczne grupy młodzieży podążające do Watykanu, by oddać hołd ukochanemu Ojcu Świętemu, Janowi Pawłowi II, w ostatniej drodze.

Prof. Zdzisław Latajka
Rektor Uniwersytetu Wrocławskiego

Tydzień wielkiego odchodzenia

JOANNA MAZUR

Na posadzce migoczą barwne refleksy. Światło, przenikające przez witrażowe okno do wnętrza, dociera gdzie umykają słowa, tam gdzie dochodzi dusza. Wibrujące promyki rozpręgają modlitwę i zadumę na czarze istnienia nieuchwytnego, przemijającego piękna, które wraz z zachodem słońca gaśnie. Światło znika. Zapamiętać jasność i odchodzący czas.

Piątek. Wiadomości coraz bardziej rozpraszają myśli. Słońce, ale i chłód pierwszych wiosennych dni. Szarzyzna i pozabawione zieleni drzewa. Niepokój, ale wciąż nadzieja. Dziś kościoły nie pustoszeją. W drodze do pracy, szkoły każdy przechodzi przez kościelne bramy, by pozostawić tę jedną gorącą prośbę. Noc pełna wyczekiwania i modlitwy nawet w ustach, w których od lat nie była wymawiana.

Sobota. Błękit nieba i słońce. Wiadomości z Watykanu wzbudzają zaniepokojenie. Gdzieś w środku budzi się rozpacz. Jedynym odruchem obronnym okazuje się modlitwa. Kościoły pozostają otwarte całą dobę. Ich wnętrza zapelniają się z każdą godziną trudnego wyczekiwania. Wszyscy wciąż mają nadzieję, choć informacje jakie docierają, powoli ją odbierają. Ciepło dnia, modlitwy, ale i jakiś smutek. Słońce nad Watykanem zachodzi. Świat jednak czuwa.

Stało się... Wielki Pielgrzym rozpoczyna swą ostateczną podróż. Noc rozrywają dźwięki dzwonów. Coś w środku duszy pęka. Ludzie gdziekolwiek są, ruszają do kościołów, które zapelniają się po brzegi. Twarze we łzach. Światło świec nie jest w stanie poruszyć okiennych kolorów. Wspólnota smutku, rozpacz i bólu płynąca z tysiąca serc.

Niedziela. Poranek, ale już w innym świecie. Wczorajsze jutro odeszło na zawsze. Piękna pogoda, ale dusza tonie w ciemnościach. W kościołach od rana tłumy. Na każdej Mszy ludzie nie mieszczą się we wnętrzach świątyń. Południe. Tym razem modlitwa niedzielna zaczyna się inaczej. Trzymamy się za



ręce. Niektórzy płaczą. Mocniej zaciskają się dłonie, chcemy swój ból złączyć w jedno. Rozumiemy się bez słów. Znów jak kiedyś za Jego sprawą, jesteśmy razem, wspólnie przeżywamy wielkie emocje, choć nie jest to już radość Jego obecności, ale przeogromny żal odejścia. Wśród tłumu są i ci, których nie było tu od lat. Rodzice z kilkumiesięcznymi dziećmi prowadzą jedną z ostatnich lekcji uczestnictwa w Jego wielkim świecie. Prawda wielkiego życia, śmierci i wiary. Rzeczywistość tych dzieci już nie będzie taka, jak nasza. Przez witraże znów przenika paleta barw, które topią się w kroplach spływających po policzkach.

Poniedziałek. Ciepły wiosenny poranek. Szkoła, praca, ale dziś nie jest tak, jak zwykle. Na ulicy wszystko cichsze, spokojniejsze, smutne spojrzenia mija-

jące się na ulicach, w tramwajach, na przystankach. Kolejne obrazy z Watykanu, ceremonie jak z innego świata. Przeszywające duszę obrazy – katafalk w czerwieni i to zastygłe w bieli Ciało. Popołudnie. Tłum gęstnieje na wrocławskim Rynku. Miejsce, gdzie kilka lat temu był i On. Dziś mieszkańcy miasta dziękują Bogu za naszego Wielkiego Ojca Świętego. Tysiące ludzi jest tu dla Niego. Nad dachami starych kamienic zachodzi słońce. Śpiewamy Jego „Barkę”.

Wtorek. Tłumy oddają hołd Ojcu Świętemu. My tu. Nasze myśli i serca są jednak tysiące kilometrów od wrocławskich ulic. Wielu jeszcze poszukuje możliwości dostania się do Wiecznego Miasta. Kolejki, wyczekiwanie na dodatkowe przejazdy pociągami. Wielogodzinna podróż, żeby jeszcze przez chwilę

być z Nim, oddać ostatni pokłon, by wryć w pamięć ten Jego czas. Niebo między cieniem a słońcem. Wieczorem wzmaga się wiatr, by w nocy przynieść deszczowe chmury. Podczas mszy czytana jest Ewangelia: *Wiatr wieje tam, gdzie chce i szum jego słyszysz, lecz nie wiesz, skąd pochodzi i dokąd podąży. Tak jest z każdym, kto narodził się z Ducha (J 3,8)*.

Środa. Codzienne msze i modlitwy za Ojca Świętego. W oknach domów portrety Jana Pawła II jak przy każdej Jego wizycie. Na budynkach, urzędach biało-czerwone i biało-żółte flagi z kirem. Na wielu samochodach powiewają czarne wstążki. Natura ubiera się na pożegnanie. Forsycje rozkwitają papieską barwą. Radio i telewizja sprzyjają refleksji nad tym, co się kończy. Myślimy więcej o odchodzeniu, stracie, ale i o tym, co pozostaje. Pokolenie „JP2” - Jana Pawła II. Wzrasta poczucie świadomości przynależności do pokolenia wychowanego w Jego obecności - duchowej i fizycznej. Słońce topi pomarańczową kulę. Rozpływa się idealny kształt. Piękno wciąż trwa, choć w innej formie.

Czwartek. Słońce zakryły ciemne chmury. Ten dzień i tę noc rozświetlimy małymi ognikami świec. Pochód idzie ulicami Wrocławia. Przed Katedrą toruje się alejka zniczy, oświetlona droga do odejścia. Zatrzymany ruch uliczny, kroczący cicho pochód. Z Ostrowa Tumskiego w kierunku rynku do kościoła św. Elżbiety. Wielki portret Ojca Świętego, a pod nim kolejne morze świec. Nad głowami wlatuje gołąb - obudzony mieszkaniac wieży świątyni, krótkim piśkiem sygnalizuje swą obecność. Zatrzymany czas i ludzie, migoczące iskierek światła. Na niebie brak gwiazd, dziś błyszczą z ziemi do nieba...

Piątek. Cisz poranka. Deszcz jego smutek i siła. Drzewa wypuściły pierwsze pąki. Godzina 10. Kościół pełen ludzi, nad ołtarzem wielki ekran. Modlimy się wraz z całym Watykanem. Wiatr przerzuca kartki Świętej Księgi. Wielka Historia się zamyka. Ostatni gest - przejścia przez Bramę Śmierci. Płaczą wszyscy. Rozbrzmiewają oklaski. Łzy pożegnania, ale dumy i niewyraźnej słowami wdzięczności. Ze ściśniętymi gardłami i sercem, trzymając się za dłonie śpiewamy dla Ciebie: *Pan, kiedyś stanął nad brzegiem, szukał ludzi, gotowych pójść za nim... Dziś wieczorem oświetlimy Ci drogę do nieba i nigdy nie pozwolimy, byś tam o nas zapomniał.*

Jan Paweł II Wielki

Dotychczas historia chrześcijaństwa w ciągu dwóch tysięcy lat obdarzyła przydomkiem „Wielki” tylko trzech papieży: św. Leona I (440-461), św. Grzegorza I (590-604) i św. Mikołaja I (858-867). Pierwszy z nich, Leon I Wielki, podczas wędrówki ludów, po upadku władzy państwowej, stał się jedynym obrońcą i opiekunem ludności rzymskiej. W 452 r. przekonał władcę Hunów Attyłę by zrezygnował ze zdobycia i płądowania Wiecznego Miasta. Drugi z Wielkich Papieży, Grzegorz I, również powstrzymał najazd barbarzyńców i przyczynił się do rozwoju misji oraz liturgii, dzięki czemu nadał Kościołowi łacińskiemu decydujące impulsy rozwojowe, które przetrwały Średniowiecze i sięgały jeszcze w głąb ery nowożytnej. Trzeci z kolei, Mikołaj I Wielki, sformułował wyraźnie i całościowo ideę rzymskiego prymatu. Według niego papież jako namiestnik Chrystusa na ziemi miał sprawować władzę i opiekę nad całym Kościołem, wolnym i niezależnym od władzy świeckiej. Ogólnie można zatem powiedzieć, że tak jak św. Leon Wielki powstrzymał inwazję Hunów, a św. Grzegorz Wielki, powstrzymał inwazję Longobardów - tak Jan Paweł II, także Wielki, powstrzymał inwazję komunizmu. Podobnie jak św. Mikołaj Wielki wzmocnił autorytet biskupa Rzymu, tak Jan Paweł II wyniósł ten autorytet papieża na najwyższy piedestał świata. Stąd coraz częściej w wielu artykułach prasowych pojawia się nowy przydomek, że „Jan Paweł II był nie tylko największym papieżem w historii papieżstwa, lecz także papieżem papieży”. W swej ziemskiej wędrówce pokazał całej ludzkości jak można godnie żyć i jak po ludzku umierać.

Nie ulega wątpliwości, że zarówno dla Polaków, jak też i ludzi na całym świecie był wielkim i niekwestionowanym autorytetem, a zarazem osobą godną do naśladowania. Jego działalność ewangelizacyjna i apostołska objęła dosłownie cały świat. Zaden z papieży nie odbył tylu podróży apostołskich i nie ewangelizował świata w takim stopniu jak Jan Paweł II. Nie istniały dla niego żadne bariery czy granice. Docierał wszędzie tam, gdzie rządy i ludzie gotowi byli go przyjąć. Wszędzie z tą samą mocą, chociaż w niezmiernie różnicowany sposób, głosił radosną nowinę o zbawieniu w Jezusie Chrystusie i ukazywał Chrystusa jako dobrą nowinę

dla świata. Chrystus, jak nauczał Jan Paweł II, jest kluczem do zrozumienia nie tylko Kościoła, ale także dziejów, ludów i narodów oraz każdego pojedynczego człowieka.

Papież niestrudzenie podejmował wszystkie możliwe inicjatywy, które mogły przybliżyć zjednoczenie podzielonego chrześcijaństwa i świata, a równocześnie prowadził szeroki dialog z innymi religiami i kulturami. Wniósł ogromny osobisty wkład w zbliżenie wielu ludów i narodów. Był niezwykle Czułkiem, który za życia i po śmierci zgromadził przy sobie tyle serc ludzkich. Dotychczas żaden z dostojników kościelnych czy państwowych nie miał jeszcze takiego pogrzebu, jaki miał On - Papież Polak. A napisy na transparentach i okrzyki pielgrzymów „Santo subito”, wzywające do natychmiastowej beatyfikacji, mówią same za siebie. Jako papież, potrafił w niezwykle sposób jednoczyć się z młodzieżą którą nazywał nadzieją Kościoła i świata. Rozumiał młodzież, a ona z kolei doceniała treść jego słów. Apelowal też do młodych: „Musicie od siebie wymagać, nawet wówczas, gdyby inni od was nie wymagali”. Jako Pasterz wszystkich ludzi potrafił zbliżyć się do wielkich tego świata i do maluczkich, często zepchniętych na margines życia z powodu biedy lub choroby. Prowadził dyskusje z uczonymi i serdeczne rozmowy z ludźmi prostymi. Nikt nie był mu obcy, ani obojętny. Stąd z całą determinacją zabiegał o godność każdego człowieka od poczęcia do jego naturalnej śmierci. Dosłownie walczył o pokój i sprawiedliwość społeczną. Nie jest tajemnicą, że kochał Boga, kochał ludzi i kochał ziemię wraz z tym wszystkim co ją napędza. Stąd tak mocno przeciwstawiał się złu. Przeciwwstawiał się tym, którzy chcieli urządzić świat, tak jakby Boga nie było, którzy chcieli budować cywilizację śmierci. On natomiast budował cywilizację życia, cywilizację miłości. Przerastał wszystkich tak bardzo, że cokolwiek dziś chcemy powiedzieć, czujemy sami, że brzmi to banalnie. Nie ma i długo nie będzie na świecie postaci, która tak bardzo i jednoznacznie połączyłaby miliony ludzi w uznaniu swej wielkości i autorytetu.

Ks. prof. Józef Pater
Rektor
Papieskiego
Wydziału Teologicznego
we Wrocławiu

Uroczystości pogrzebowe Ojca Świętego, 8 IV 2005 r.

Powrócił do domu Ojca

KS. MARIUSZ ROSIK

Myślę, że to dobry zwyczaj – wybierając się w podróż, zabrać ze sobą książkę. Wielu tak robi. Od wielu lat, gdy wyjeżdżam, starannie dobieram lekturę. Później, gdy wspominam odwiedzone miejsca, często przypominam sobie również najciekawsze fragmenty książki czy też refleksje, które rodziły się na podstawie lektury.

Ta podróż całkowicie odmienna od pozostałych. Lektura mogła być tylko jedna. Jeszcze na lotnisku otworzyłem zakończenie „Pamięci i tożsamości”: *Chrystus, cierpiąc za nas wszystkich, nadał cierpieniu nowy sens, wprowadził je w nowy wymiar, w nowy porządek: w porządek miłości... To jest cierpienie, które otwiera drzwi nadziei na wyzwolenie... To jest cierpienie, które pali i pochłania zło ogniem miłości.* Tak pisał Ojciec Święty o cierpieniu Chrystusa. A może także o swoim własnym, zwłaszcza w tych ostatnich tygodniach?

Ta relacja nie mówi o koronowanych głowach państw i oficjalnych delegacjach, które zjechały się na ten dzień do Rzymu. Telewizja ukazała ich najdoskonalej. Ta relacja to tylko garść refleksji osoby, której kiedyś Ojciec Święty spojrzął w oczy i przez kilka sekund zatrzymał w nich swój wzrok.

Pochłaniać zło ogniem miłości

Samolot, w którym lecą między innymi arcybiskup Marian Gołębiewski, biskup świdnicki Ignacy Dec i przedstawiciele dawnych i obecnych władz miejskich Wrocławia, wylądował na rzymskim Fiumicino w czwartek po 23.00. Światła miasta widziane z góry, gdy samolot podchodził do lądowania, przypominały zapalone znicze. Jakby miliony świec wznosiło swój płomień ku niebu, by pochłoniąć zło ogniem miłości. Do uroczystości pogrzebowych pozostało zaledwie 11 godzin. Trzeba przez ten czas dostać się do miasta, próbować choć chwilę się przespać i skoro świt wyruszyć w stronę Watykanu. Postana-

wiam podejść tak blisko, jak to tylko możliwe. W tej chwili w Wiecznym Mieście jest już kilka milionów ludzi. Zbliżając się w stronę centrum zaczynam mieć wątpliwości. Czy to na pewno Rzym? Spędziłem tu cztery lata, pośród rozkrzyczanych Włochów, przeraźliwych dźwięków klaksonów, terkotu motorynek i wiecznego biegu. Teraz wszystko toczy się trzy razy wolniej i kilka razy ciszej. Miasto synów Wilczycy jest nie do poznania. Jakby myśli milionów ludzi ogniskowały w tym jednym punkcie, gdzie cicho zasnął największy autoritet moralny przełomu tysiącleci. Nie minęło jeszcze dwa tygodnie od dnia, kiedy w katedrze wrocławskiej pochylałem się nad brewiarzem: *Co się stało? Wielka cisza spowila ziemię; wielka na niej cisza i pustka. Cisza wielka, bo Król zasnął. Ziemia się przelepkła i zamilkła, bo Bóg zasnął w ludzkim ciele, a wzbudził tych, którzy spali od wieków.* Choć w Rzymie umarł Człowiek, obecność Boga w powietrzu jest wręcz namacalna.

Jeszcze na lotnisku, tuż po odebraniu bagażu, rodzi się w nas szalony pomysł. Spróbujemy dostać się w pobliże Watykanu. Okazuje się, że jest to niemal niemożliwe. Samochód, zaopatrzone w odpowiednie przepustki, dowozi nas niemal pod mury Stolicy Piotrowej. Na ulicach tysiące ludzi. Wielu już śpi, opierając się o ściany domów. Inni czuwają. Panuje niezwykle spokojny i atmosfera

życzliwości. Wszędzie słychać język polski. Bazylika jest już zamknięta.

Jest już dobrze po północy, gdy docieramy do Instytutu Polskiego przy Via Pietro Cavallini. Kilka dni temu dotarł tu już ksiądz kardynał Henryk Gulbinowicz. Wnosimy bagaże. Mały pokój sprzyja cichej lekturze. Wpadający przez otwarte okno podmuch wiatru przewraca kartki ostatniej papieskiej książki: *Największym światłem jest przykazanie miłości Boga i bliźniego. W nim wolność ludzka znajduje pełne urzeczywistnienie. Wolność jest dla miłości. Spełnianie jej przez miłość może osiągać również stopień heroiczny.* Właśnie tak, jak w przypadku Papieża, którego dziś żegna cały świat. To On przecież otworzył drogę wolności dla milionów. To On całym swym życiem wskazywał na to największe światło – miłość. Z takimi myślami zapadam w urywany sen.

Requiem

Rankiem, około godziny 8.00 wychodzimy z Instytutu. Towarzyszę biskupom wrocławskiemu i świdnickiemu w drodze na Piazza San Pietro. Jak daleko uda nam się dojść? Morze ludzi zalało Rzym. Maszerują, stoją, siedzą i klęczą na ulicach. Niektórzy śpią. W różnych częściach miasta rozwieszono telebimy, by umożliwić obserwację ceremonii. Atmosfera jest elektryzująca. Chłód poranka zmieszany z wilgocią unoszącą



się znad Tybru przenika ciała, ale nikt na to nie patrzy. Wielu jakby zapomniało o fizycznym wymiarze egzystencji. Skupione twarze, pełne łez lub głębokiej powagi oczy, słuchawki na uszach – tak można scharakteryzować niemal każdego, bez względu na to, ile kilometrów od Watykanu stoi. Via Conciliazione jest już zapełniona. Odpowiednie strażę przepuszczają nas przez kolejne punkty kontroli. Zatrzymuję się w sektorze dla księży. Jeszcze przed dotarciem tam młody mężczyzna chwyta mnie za rękaw. *Padre, volevo confessarmi*. Spowiedź trwa krótko, a po niej łyż szczęścia w oczach tego człowieka. A ja zastanawiam się: czy nie temu właśnie Papież poświęcił swe życie? Czyż nie chodziło Mu o pojednanie z Bogiem i przyprowadzanie ludzi do Chrystusa? Nad placem górują białoczerwone flagi. Ktoś klęczy i modli się na różańcu. Inni odmawiają brewiarze. Na czyjejs koszulce widzę napis: *Grazie di tutto*. Piętnaście minut przed dziesiątą nad Rzymem rozlega się dźwięk dzwonu bazyliki. Włosi nazywają go Dzwonem Śmierci. Po chwili wyniesiona zostaje trumna. Plac wyraża swoje uczucia w jedyny właściwy mu sposób – gromkimi oklaskami.

We Mszy świętej uczestniczę jak każdy wierny. Koncelebrują jedynie kardynałowie. Wzniosłe śpiewy i dostojne modlitwy przeplatają się z myślami, które są kontynuacją rozpoczętych tydzień temu rekolekcji. Bo to prawda, że swoim życiem i śmiercią Ojciec Święty zgotował nam rekolekcje. Co w życiu jest naprawdę ważne? Dlaczego rzeczy błahie urastają do kolosalnych rozmiarów? Dlaczego rozmieniamy się na drobne? Mówił kiedyś Miłosz: *Miłość to patrzeć na siebie tak, jak się patrzy na obce nam rzeczy, bo jesteś tylko jedną z rzeczy wielu*. Wszystko wydaje się teraz jakby trochę nierealne. Jakbyśmy patrzyli na siebie z oddali, z dystansu, jak na kogoś obcego. Jak na jedną z rzeczy wielu. W tej chwili nie liczą się koronowane głowy państw, prezydenci i pierwsze damy. Wzrok przykuwa tylko ten jeden punkt, na środku pomiędzy bramami bazyliki.

Patrzy na nas z okna domu Ojca

Tego, co dzieje się w sercu, opisać po prostu nie sposób. Trudno jednoznacznie nazwać łyż, które cisną się do oczu. Czy są to łyż żalu? Czy szczęścia, że mamy Świętego? Czy dumy, że wyszedł jako syn polskiego narodu? Nad całym placem powiewają białoczerwone flagi. Widać je wszędzie. I wszędzie polskie napisy. To chyba najpotężniejszy

polski akcent w Rzymie od początków istnienia Wiecznego Miasta. Gdy kard. Ratzinger wskazuje palcem na okno, w którym jeszcze dwa tygodnie temu ukazała się twarz Ojca Świętego, wszyscy jak zaczarowani obracają się w tamtą stronę. Okno jest puste. *Nasz ukochany Ojciec Święty stoi w oknie domu Ojca i nam błogosławi*. Oklaski są potężniejsze niż huk wodospadu. Próba ich powstrzymanie jest jak chęć zatrzymania wiatru, który przewraca karty Ewangeliarza złożonego na trumnie na wysokości serca. *Wiatr wieje tam, gdzie chce, i nie wiesz, skąd przychodzi i dokąd podąży. Tak jest z każdym, który narodził się z Ducha*. Tak też było z Ojcem Świętym. Kiedy po Komunii św. rozlegają się na przemian dwa okrzyki, *Jest już w niebie!* i *Natychmiast święty!*, stojący obok mnie amerykański ksiądz mówi jakby sam do siebie: *Kanonizacja przez aklamację*. Szambelani wnoszą trumnę. W drzwiach bazyliki unoszą do góry przednią jej część, a mnie przechodzą dreszcze.

Non omnis moriar

Tuż po Mszy świętej przedostajemy się z trudem przez Via Conciliazione w stronę Zamku Anioła. Wszechobecni dziennikarze Telewizji Polskiej wyrastają jak spod ziemi przed Metropolitą

Wrocławskim. Zazwyczaj, gdy odchodzi ktoś z naszych bliskich, niezwykle trudno pogodzić się z tym rozstaniem. Jan Paweł II dokonał rzeczy niezwyklej: odchodził do Boga pogodnie i przygotował cały świat na pogodne przyjęcie wieści o Jego przejściu. Kiedy przed 22.00 w pamiętną sobotę usłyszeliśmy z Watykanu *e' ritornato nella casa del Padre, powrócił do domu Ojca*, wiedzieliśmy, że uśmiechnięty z rozwartymi ramionami czeka tam na nas. Ludzki ból serca został złagodzony niezwykłą siłą pogody ducha, którą Jan Paweł II emanował na zewnątrz. Stojąc mały jak punkcik przytłoczony murami Watykanu i fasadą bazyliki, opasany kolumnadą, czuję się bezpieczny. Odszedł Papież, ale te mury trwają. Trwa Kościół. Już dwa tysiące lat. I choć zmieniają się epoki, zwyczaje i papieże, jedno jest pewne: bramy piekielne go nie przemogą.

Jesteśmy już nad Polską. Minęła 23.00. Za chwilę lądowanie w Katowicach. Przed zapięciem pasów mój wzrok pada jeszcze na jedno zdanie z „Pamięci i tożsamości”: *Ostatecznie zwycięstwo nad śmiercią*. W oddali widać już światła lotniska.

KS. MARIUSZ ROSIK

Jan Paweł II Wielki

Każdy z nas odczuwa, że taki właśnie był i jest nasz Papież i każdy nosi w sobie uzasadnienie, dla tego stwierdzenia. Jan Paweł II był nie tylko papieżem Kościoła, ale całego świata; papieżem wszystkich ludzi ogarniętych Jego niezmierną dobrocią. Szczególnym i wyjątkowym wkładem Jego pontyfikatu jest obecność wśród wszystkich nas zgodnie z maksymą „człowiek jest drogą Kościoła”. Niestrudzony budowniczy mostów w skali globalnej między różnymi religiami i państwami. Jego działalność, twórczość oraz nauczanie inspirowały i wyzwalały w społecznościach ludzkich wolę poszanowania prawa innych do własnej tożsamości. Był nauczycielem poszanowania praw człowieka, godności i życia osoby ludzkiej. W moim przekonaniu świat doceni papieskie nauczanie w jeszcze większym stopniu po śmierci Jana Pawła II. Jego życie i cierpienie stanie się odniesieniem do wartości, o których będziemy sobie przypominać w chwilach wątpliwości, konfliktów i ludzkich słabości. Autorytet Jana Pawła II, teologa, filozofa i humanisty, orędownika badań naukowych wywarł ogromny wpływ na środowiska akademickie i naukowe. Z ogromną

wdzięcznością i życzliwością przyjęliśmy encyklikę „*Fides et Ratio*”, wskazującą, jak poszukiwać prawdy i prowadzić badania naukowe z pokorą wobec Stwórcy oraz poszanowaniem godności człowieka. Treść tej encykliki będzie na nowo odkrywana a stwierdzenie „*wiara i rozum są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy*” jest najgłębszą myślą i drogowskazem dla odkrywania prawdy. Jan Paweł II wzbogacił motywacje dla badań naukowych, a zarazem swoimi przemyśleniami uspokoił dylematy uczonych. Papież pozostawił nam wskazanie o potrzebie ciągłej pielęgnacji dialogu między wiarą i rozumem. Obowiązek ten Jan Paweł II złożył zarówno na środowiska naukowe, jak i na Kościół. Wrocławskie środowisko akademickie ofiarowując Jego Świątobliwości Ojcu Świętemu Janowi Pawłowi II „Złoty Laur Akademicki” podziękowało za papieskie nauczanie, które jest i będzie inspiracją dla formowania postaw młodzieży akademickiej oraz wskazówką dla poszanowania i poszukiwania prawdy. Uświadamianie uczonym koniecznej postawy pokory wobec Stwórcy i Natury pozostanie wiecznym wkładem nauki Jana Pawła II.

Prof. Tadeusz Luty
Rektor Politechniki Wrocławskiej

Wokół książki Jana Pawła II „Pamięć i tożsamość”

Pamiętać, aby wiedzieć, kim się jest

KS. MIROSLAW KIWKA

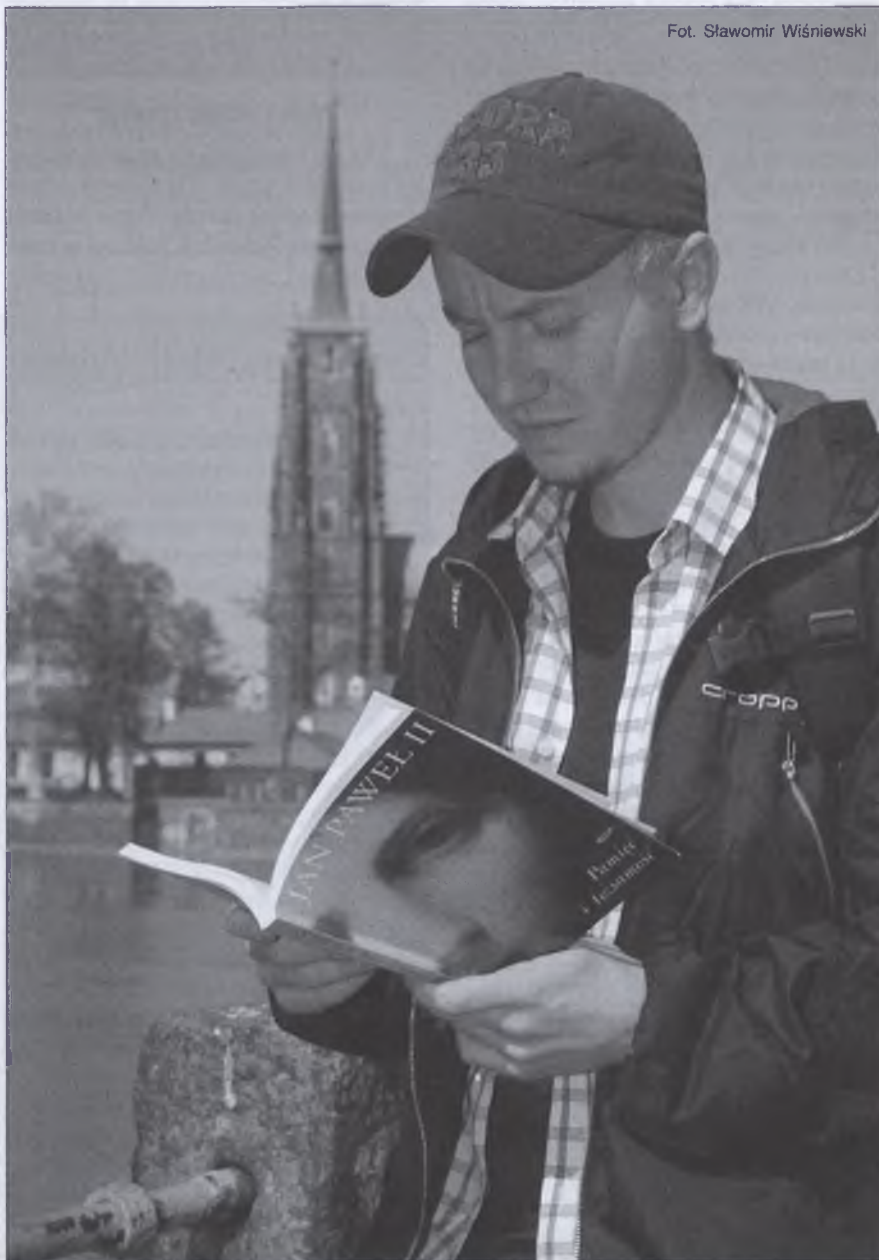
Pamięć nie zasłużyła sobie u zdecydowanej większości filozofów na miano władzy duszy, nie mniej jednak jest ona bardzo istotnym elementem ludzkiej osobowości. Człowiek, który stracił pamięć, wraz z nią utracił także jakąś bardzo istotną część siebie, tak bardzo istotną, że jej brak sprawia, iż nie potrafi on już odnaleźć się w otaczającym go świecie. Nagle wszystko staje się dla niego zupełnie obce, przestaje wiedzieć, kim sam jest i kim są ludzie wokół niego, skąd się wzięli, po co istnieją i dokąd zacierają.

Ogólnie mówiąc, pamięć jest zdolnością utrwalającą i przechowującą przeszłość. To jej odniesienie do przeszłości ma jednakże niebagatelny wpływ na teraźniejszość i przyszłość. Właśnie pamięć pozwala nam widzieć nasze życie jako zwarty ciąg następujących po sobie wydarzeń. Do pewnego stopnia pozwala ona ludziom istnieć ponad czasem i przemijaniem. Dzięki pamięci człowiek jest zdolny do tworzenia historii i przeżywania związku z tymi wszystkimi, którzy istnieli przed nim, a także z tymi, którzy przyjdą po nim. To odniesienie tak w wymiarze indywidualnym, jaki i społecznym, a ostatnimi czasy nawet globalnym i kosmicznym, kształtuje nas jako jednostki i jako zbiorowość, utożsamia z pewnym etosem i systemem wartości, orientuje, definiując obszar wierności i wytyczając granice zdrady.

Pamięć jest tą siłą, która tworzy tożsamość istnień ludzkich, zarówno na płaszczyźnie osobowej, jak i zbiorowej. Przez pamięć bowiem w psychice osoby tworzy się poniekąd i krystalizuje poczucie tożsamości. Tak funkcję pamięci widzi Ojciec św. Jan Paweł II w swojej ostatniej książce *Pamięć i tożsamość*. Publikacja ta zrodziła się z dialogu, jaki dwaj polscy filozofowie ks. Józef Tischner oraz Krzysztof Michalski prowadzili z Papieżem w Castel Gandolfo w roku 1993. Nieco później Ojciec św. poszerzył perspektywę pierwotnego wywodu, uzupełniając je o nowe elementy. Książka podejmuje zagadnienia o istotnym znaczeniu dla losów ludzkości, stawiającej pierwsze kroki w trzecie tysiąclecie. Jest to swego rodzaju trening pamięci, przypomnienie tego wszystkiego, o czym winniśmy pamiętać, aby w tak dynamicznie zmieniającym się świecie nie utracić swojej chrześcijańskiej tożsamości.

Prawo pamięci, zauważa Papież, z woli Chrystusa Pana zostało wpisane w Eu-

*charystie. Dzięki niej Kościół jest żywą „pamięcią” Chrystusowego misterium odkupienia i przebóstwienia człowieka. Z tego faktu wynika, że chrześcijanie celebrując Eucharystię, to jest przywołując na pamięć swego Pana, nieustannie odkrywają swoją tożsamość. Ta pamięć Kościoła, czerpiąc z pamięci Maryi, która wszystkie zbawcze sprawy chowała wiernie w swym sercu (Łk 2,51), urasta do wymiaru Tradycji, czyli aktywnej funkcji pamiętania i przekazywania, realizującej się pod nieustannym wpływem Ducha Świętego, który wszystkiego naucza i przypomina nam wszystko (por. J 14,26). Tożsamość Kościoła wyrażona w jego pamięci jest więc ostatecznie tajemniczym dziełem Ducha Świętego. W pamięć Kościoła wraz z tajemnicą Chrystusa wpisana jest także tajemnica człowieka, pamięć jego stworzenia, powołania, wyniesienia i upadku. Ojciec św. podkreśla: *Kościół jest matką, która na podobieństwo Maryi prze-**



Fot. Sławomir Wiśniewski

chowie całe te dzieje, zachowując w sercu wszystkie ludzkie istotne problemy (...), służąc człowiekowi, aby raz jeszcze, na przelocie tysięcy lat, odnalazł własną tożsamość.

Właśnie jako głowa Kościoła, Jan Paweł II spieszył z pomocą człowiekowi w odkrywaniu i umacnianiu jego własnej tożsamości w najgłębszych jej wymiarach. I w takiej zapewne perspektywie należy widzieć tę ostatnią książkę Papieża dogłębnie zatroskanego o przyszłość ludzkości jako takiej i o los każdego pojedynczego człowieka. Ta troska kazała mu na początku nowego tysiąclecia przypomnieć, że *najgłębszy sens historii wykracza poza historię i znajduje pełne wyjaśnienie w Chrystusie, Bogu-Człowieku. Chrześcijańska nadzieja sięga poza granicę czasu. Królestwo Boże zaszczepia się i rozwija w dziejach ludzkich, ale jego celem jest życie przyszłe. Ludzkość jest powołana do wychodzenia poza granicę śmierci i poza granicę przemijających wieków, ku ostatecznej przystani w wieczności, przy chwalebnym Chrystusie w trynitarniej komunii.*

Pomimo że domniemanym adresatem książki jest każdy człowiek dobrej woli, to jednak jej treść wydaje się szczególnie bliska nam Polakom, a to ze względu na aktualność problematyki w niej zawartej, jak i ze względu na liczne odniesienia do naszej historii i kultury. Po raz kolejny zatem jako naród zaciągamy wobec Ojca św. dług wdzięczności za to, że powołując się na chwalebne i tragiczne zarazem dzieje naszej ojczyzny, w jakiś sposób dokonuje ich popularyzacji. Także w kontekście europejskich dążeń zjednoczeniowych Jan Paweł II podkreśla nasz historyczny wkład w ten proces i ukazuje niepoprawność tezy o naszym rzekomym „powrocie” do Europy. Mówiąc natomiast o wyzwaniach, przestrzega nas przed bezkrytycznym uleganiem wpływom negatywnych wzorców kulturowych rozpowszechnionych na Zachodzie.

Czytając „Pamięć i tożsamość”, czuje się emanujące z jej kart wielkie przesłanie nadziei skierowane do człowieka, który doświadczywszy w XX stuleciu dwóch wyniszczających ludzkość systemów totalitarnych, staje dziś wobec innych zagrożeń: ukrytych pod pozorami demokracji nowych form totalitaryzmu czy też, do pewnego stopnia będącego ich konsekwencją tzw. siatek terroru. Analizując faszyzm i komunizm, Ojciec Święty podejmuje refleksję nad naturą zła i zauważa, że ono *nie jest całkowitą nieobecnością dobra. Paradoksalnie dobro krzewi się wbrew złu, i to na tej samej, co zło glebie. Dobro, boskie i ludzkie, wyznacza złu swoistą miarę. W tajemnicy paschalnej Chrystusa, w jego krzyżu, męce, śmierci i zmartwychwstaniu, Bóg objawia nadobfitą miarę dobra, a przez to potwierdza, że zło nie odnosi ostatecznego zwycięstwa, że*

Jan Paweł II Wielki

Jan Paweł II dzięki swym doświadczeniom i talentom, jakimi został obdarzony przez Stwórcę, w tym odwadze i uporowi, potrafił przekroczyć wiele barier, stając się jedną z wielkich postaci historii świata w XX wieku. Zmienił diametralnie opinię niekatolików o Kościele. Będąc zwierzchnikiem Stolicy Apostolskiej stał się Apostołem do wielu stolic na świecie. Odejście Papieża pod Niebiańskie Skrzydła nastąpiło wiosną, gdy modlimy się o deszcz dla ziemi, aby później wydała plony. W tradycji żydowskiej trzy rzeczy przynoszą deszcz: szacunek wobec ziemi, życzliwość dla innych ludzi i znośnienie cierpienia. Wszyscy mamy w pamięci gest szacunku dla ziemi, do której się schylał i całował na początku każdej wizyty zagranicznej. Życzliwości, podobnie jak setki tysięcy innych osób, mogłem doświadczyć osobiście. Uderzały Jego oczy: wnikliwe, uważne, a zarazem przyjazne. W Warszawie podczas spotkania z przedstawicielami gminy żydowskiej w 1991 r. powiedział: „Niech treść dokumentów [Soboru Watykańskiego II] będzie inspiracją do podejmowania coraz to nowych wysiłków wszystkich Kościołów lokalnych, w tym także polskiego, dla przezwyciężenia krzywdzących stereotypów, schematów i pokutujących tu i ówdzie wzajemnych uprzedzeń, by wobec współczesnego świata, w którym wiara jest wystawiona na ciężką próbę, ukazać piękno i głębokie prawdy Jednego Boga i Ojca, który jako taki pragnie być poznany i miłowany przez wszystkich swoich synów. Jednym z ważniejszych zadań Kościoła jest wychowanie młodego pokolenia w duchu wzajemnego szacunku, w świadomości naszych wspólnych korzeni i naszych zadań we współczesnym świecie, ale i poznawania własnej odrębności i tożsamości. Błogosławieństwo z całego serca wszystkim wysiłkom, które służą temu właśnie celowi”. Te słowa zrozumielibyśmy jako błogosławieństwo dla utworzenia we Wrocławiu Fundacji Dzielnicy Wzajemnego Szacunku Czterech Wyznań, gdzie katolicy, luteranie, prawosławni i żydzi modlą się i współpracują na co dzień. Cierpiał wielekroć wraz narodem polskim w czasie drugiej wojny światowej, był wówczas mimowolnym świadkiem zagłady swych żydowskich kolegów z wadowickiego podwórka. Jest kilka świadectw, m.in. Idita Cicera które pozwoliły na rozpoczęcie procedury nadania Mu tytułu „Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata”, honorowego tytułu przyznawanego osobom, które ratowały Żydów w czasie II wojny

światowej. Po wojnie, zetknął się z represjami okresu komunistycznego. Wydaje się, że dla młodego księdza z podkrakowskiej parafii ważny był pobyt w Rzymie w latach 1946-48, gdzie ukończył doktorat, a potem służył posługą wiernym Kościoła w Belgii, Francji i Holandii w warunkach wolności i demokracji, co pomogło mu później rozwiązywać problemy w Polsce.

Postanie godności cierpienia odczułem głęboko podczas ostatnich modlitw o zdrowie Papieża. Dla wrocławskiej społeczności żydowskiej jakże istotne są słowa modlitwy papieskiej: Boże Abrahama, Boże proroków, Boże Jezusa Chrystusa, w Tobie zawarte jest wszystko (...) wysłuchaj naszych modlitw za naród żydowski, który ze względu na swoich przodków jest Tobie nadal bardzo drogi. (...) Pamiętaj o nowych pokoleniach, o młodzieży i dzieciach, aby niezmiennie wierne Tobie trwały w tym, co stanowi szczególną tajemnicę ich powołania. Te słowa podkreślają ważność działania żydowskiej Szkoły Lauder Etz-Chaim we Wrocławiu.

Jan Paweł II wywarł ogromny wpływ na historię świata w XX wieku. Usunął jedną z centralnych cegieł w murze systemu komunistycznego, dzięki czemu ten system runął; przyczynił się bezpośrednio do stabilizacji w Ameryce Łacińskiej, wzywał do zmagania z terroryzmem, plagą która Jego samego okrutnie dotknęła. Papieskim dziełem jest zasianie ziarna, a Jego szacunek dla ziemi, miłość innych ludzi, cierpienia dzięki którym spadnie deszcz łask, a przyszłe pokolenia będą mogły zbierać plony pokoju, wzajemnego szacunku na całym świecie. Papież w 2004 r. powiedział w adresie do gminy żydowskiej w Rzymie: „Wielki filozof i teolog, znany dobroże Św. Tomaszowi z Akwinu, Majmonides z Kordoby (1138-1240), wyraził nadzieję, że lepsze relacje między żydami i chrześcijanami mogą prowadzić do »wspólnego wychwalania Boga przez cały świat«, jak to jest napisane (Sof.3:9) »Wtedy bowiem przywrócę narodom wargi czyste, aby wszyscy wzywali imienia Pana i służyli Mu jednomyślnie«”. (Misznej Torah, Hilhot Melachim XI,4). W języku żydowskim osobą która była dobra, żyła dla innych, określa się jednym słowem: „a mensz”, po prostu – człowiek. Oby dusza papieża Jana Pawła II, Wielkiego Człowieka była związana w węzeł Żywota Wiecznego.

Jerzy Kichler
współprzewodniczący
Fundacji Ochrony Dziedzictwa
Żydów w Polsce

Pamiętać, aby wiedzieć, kim się jest

📖 Dokończenie ze str. 17

ostatecznie zwycięskie jest dobro; że życie odnosi zwycięstwo nad śmiercią, że nad nieważnością tryumfuje miłość. To zwycięstwo – podkreśla Papież – dane jest człowiekowi z jednej strony jako korzyść, a z drugiej jako zadanie, powinność świadomej pracy na drodze życia wewnętrznego. W tym kontekście postawione zostaje bardzo istotne zagadnienie właściwego używania wolności. Jego rozwiązanie wiąże się ściśle z ludzkim myśleniem na temat dobra i zła. Nie da się znaleźć najpełniejszego urzeczywistnienia ludzkiej wolności poza przykazaniem miłości Boga i bliźniego. *Wolność jest dla miłości* – konkluduje Ojciec św. i przestrzega po raz kolejny przed popularnym we współczesnej kulturze myśleniem i działaniem tak „jakby Bóg nie istniał”. *A żyć tak „jakby Bóg nie istniał”* – pisze Papież – *to znaczy ustawić się poza współzrędnymi dobra i zła, to jest poza tym kontekstem wartości, których On sam, Bóg, jest źródłem. Wysuwają się roszczenia, ażeby człowiek sam stanowił o tym, co jest dobre, a co złe. Jak uczy historia, takie roszczenia już nieraz wydały zgubne owoce i może także w przyszłości stać się przyczyną kolejnych błędów, za które rodzaj ludzki zapłaci znów milionami istnień.*

Wobec rozpowszechnionego współcześnie dążenia ku strukturom ponadnarodowym i tendencjom kosmopolitycznym Papież podejmuje bardzo aktualną problematykę narodu i ojczyzny. Podkreśla, że podobnie jak rodzina, naród i ojczyzna należą do tzw. społeczności naturalnych i pozostają rzeczywistościami nie do zastąpienia. Ojczyzna dla Ojca Świętego to *dziedzictwo, to zasób dóbr, które otrzymaliśmy w dziedzictwie po ojcach, a jednocześnie to wynikający z tego dziedzictwa stan posiadania – w tym również ziemi, terytorium, ale jeszcze bardziej wartości i treści duchowych, jakie składają się na kulturę danego narodu.*

W obrębie pojęcia „ojczyzna” zawiera się jakieś głębokie sprzężenie pomiędzy tym, co duchowe, a tym, co materialne, pomiędzy kulturą a ziemią. Ale takie pojmowanie ojczyzny zyskuje swój pełny wymiar dopiero, gdy widzi się je w perspektywie Bożej ojcowizny, która stała się naszym udziałem dzięki przyjściu Chrystusa.

Ewangelia nadała nowe znaczenie pojęciu ojczyzny – zauważa Papież. Ojczyzna w swoim pierwotnym sensie oznacza to, co odziedziczyliśmy po ziemskich ojcach i matkach. Ojcowizna, którą zawdzięczamy Chrystusowi, skierowuje to, co należy do dziedzictwa ludzkich ojczyzn i ludzkich kultur, w stronę wiecznej ojczyzny. (...) Odejście Chrystusa otworzyło pojęcie ojczyzny w kierunku eschatologii i wieczności, ale bynajmniej nie odebrało niczego jego treści doczesnej. Podobnie jak pojęcie ojczyzny, tak

i pojęcie narodu, rozumianego jako *społeczność, która znajduje swoją ojczyznę w określonym miejscu świata i która wyróżnia się wśród innych własną kulturą*, odślania w publikacji papieskiej swój transcendentny wymiar. Znajduje go w kategorii Ludu Bożego, rzeczywistości uniwersalnej, w której każdy naród ma prawo obecności. *Historia wszystkich narodów niesie w sobie wezwanie, by przejść w historię zbawienia* – czytamy na stronach *Pamięci i tożsamości*. Widać więc wyraźnie, jak bardzo Jan Paweł II stara się poszerzyć horyzonty naszego myślenia, a co za tym idzie także obszar naszej tożsamości. Nie gubi On jednak przy tym naturalnej perspektywy historycznej. Realistycznie analizując dzieje Europy, właśnie w imię prawdy historycznej, z mocą podkreśla ewangeliczne korzenie jej kultury. Słyszysz się w Jego słowach echa niedawnych jeszcze sporów o *invocatio Dei* w preambule do Konstytucji Europejskiej. Niczym nieuzasadnione wyrzucenie prawdy o Chrystusie z historii Europy, jakie miało miejsce w epoce oświecenia i ma miejsce aktualnie w tzw. postmodernizmie, owocuje według niego, radykalnym skróceniem perspektywy w spojrzeniu na człowieka, pozbawia go powołania do istnienia na obraz i podobieństwo Boga, a co za tym idzie – skazuje na człowieczeństwo pozbawione możliwości pełnej realizacji. Dokonując tego wyłomu „otwarto drogę do przyszłych wyniszczających doświadczeń zła”, bowiem *poza Ewangelię człowiek pozostaje dramatycznym pytaniem bez odpowiedzi* – podkreśla Papież.

W tej tak złożonej sytuacji Jan Paweł II zauważa konieczność olbrzymiej pracy Kościoła, dla którego zgodnie z wizją ostatniego soboru, świat jest wyzwaniem i któremu przypomina, że misyjność należy do jego natury, nawet w kra-

jach o ugruntowanej tradycji chrześcijańskiej. Mówiąc o Kościele, Namiestnik Chrystusa polemizuje z głoszonym współcześnie hasłem *Chrystus – tak, Kościół nie*. Zauważa w nim jedynie pozory otwarcia na Chrystusa: *Chrystus bowiem, jeżeli jest rzeczywiście akceptowany, zawsze kształtuje Kościół, który jest Jego Ciałem Mistycznym. Nie ma Chrystusa bez wcielenia, nie ma Chrystusa bez Kościoła.*

Książkę kończą niezwykle osobiste i wzruszające wspomnienia, w których Ojciec św. wraz z biskupem Stanisławem Dziwiszem wracają do wydarzeń z 13 maja 1981 r. Są one okazją do jeszcze jednego wyznania wiary w Bożą Opatrzność i macierzyńską opiekę Matki Najświętszej. Papież z pokorą przyznaje: *Ja żyję w przeświadczeniu, że we wszystkim, co mówię i robię w związku z moim powołaniem i posłannictwem, z moją służbą, dzieje się coś, co nie jest wyłącznie moją inicjatywą. Wiem, że nie tylko ja jestem czynny w tym, co robię jako następca Piotra (...) Świadomość nieużytecznego sługi jest we mnie coraz silniejsza wśród tego wszystkiego, co się wokół mnie dzieje – i myślę, że mi z tym dobrze.*

Przywołując na pamięć przemoc doznaną wówczas na placu św. Piotra oraz jej współczesne przejawy, Jan Paweł II wypowiada słowa wypełnione bezbrzeżną nadzieją i ufnością: *Wierzący wie, że obecności zła zawsze towarzyszy obecność dobra, obecność łaski. (...) Okupienie trwa. Tam, gdzie narasta zło, rośnie również nadzieja dobra. (...) Nie ma zła, z którego Bóg nie mógłby wyprowadzić większego dobra. Nie ma cierpienia, z którego nie mógłby uczynić drogi prowadzącej do Niego. (...) Każde ludzkie cierpienie, każdy ból, każda słabość kryje w sobie obietnicę wyzwolenia, obietnicę radości (...). W miłości, która ma swoje źródło w Sercu Chrystusa, jest nadzieja na przyszłość świata.*

Warto o tym pamiętać, aby wiedzieć, kim się jest.

KS. MIROSLAW KIWKA

Intencje Apostolstwa Modlitwy na kwiecień 2005

Intencja ogólna:

Za chrześcijan, aby coraz bardziej przeżywali niedzielę jako dzień Pański, poświęcony w sposób szczególny Bogu i bliźnim.

Intencja misyjna:

Za wspólnoty chrześcijańskie, aby rozpałało je nowe żarliwe pragnienie świętości, które wzbudzi liczne powołania misyjne.

Słowo Prezydium Konferencji Episkopatu Polski po uroczystościach pogrzebowych Ojca Świętego Jana Pawła II

W sobotę dnia 2 kwietnia 2005 r. o godz. 21.37 zmarł Ojciec Święty Jan Paweł II. Przez cały miniony tydzień, który bez wątpienia można nazwać wielkim, jednoczyliśmy się w modlitwie w intencji zmarłego Papieża oraz dziękowaliśmy Bogu za dar niemal 27 lat papieskiego posługiwania, które tak poruszyło cały Kościół, a w sposób szczególny nasz Naród.

Dzisiaj jako Prezydium Konferencji Episkopatu Polski pragniemy wyrazić wdzięczność wszystkim tym, dzięki którym mogliśmy w atmosferze zadumy, refleksji i modlitwy przeżywać ostatnie dni.

Słowo podziękowania kierujemy pod adresem pracowników środków społecznego przekazu. To dzięki nim mogliśmy poczuć się uczestnikami uroczystości żałobnych jakie odbywały się na Placu Świętego Piotra, oraz na nowo z głębokim wzruszeniem przeżywać spotkanie z Ojcem Świętym i jego słowem.

Dziękujemy również władzom państwowym i samorządowym za pomoc w stworzeniu klimatu do godnego przeżywania tych wydarzeń. Jesteśmy też wdzięczni za udział w nich wiernych bratnich Kościołów chrześcijańskich i innych wspólnot religijnych.

Nade wszystko jednak dziękujemy Wam, Siostry i Bracia w wierze za świadectwo miłości i przywiązania do Ojca Świętego. Dziękujemy dzieciom, młodzieży, a zwłaszcza ludziom chorym, cierpiącym, samotnym, osobom w podeszłym wieku, którzy w modlitwach łączyli się z cierpiącym Papieżem.

Z uznaniem patrzymy na wszystkich, którzy poruszeni śmiercią Jana Pawła II wyrazili wolę głębokiej przemiany życia i kształtowania go w duchu przebaczenia i pojednania. Ufamy, że będzie ono trwałe i przyczyni się do poprawy międzyludzkich relacji.

Jednocześnie prosimy o modlitwy w intencji kardynałów, zbierających się przed wyborem nowego Papieża, aby towarzyszyło im światło Ducha Świętego w czasie najbliższego konklawe.

Ziemska Pielgrzymka Ojca Świętego dobiegła kresu. Pozostał nam przeogromny duchowy testament w postaci jego nauczania. Pragniemy przywołać słowa wypowiedziane do nas na zakończenie pielgrzymki do Ojczyzny w 1997 roku: *Wierność korzeniom jest zawsze twórcza, gotowa do pójścia w głąb, otwarta na nowe wyzwania, wrażliwa na znaki czasu. Wierność korzeniom oznacza nade wszystko umiejętność budowania organicznej więzi między odwiecznymi wartościami, które tyle razy sprawdziły się w historii, a wyzwaniami świata współczesnego.*

Prezydium Konferencji
Episkopatu Polski



Cyprysowa trumna z ciałem Jana Pawła II na Placu św. Piotra podczas uroczystości pogrzebowych. Na trumnie Pismo Święte

Jan Paweł II Wielki

Szczególna intymność, łącząca papieża Jana Pawła II z Bogiem jest oczywistością. Ową przedziwną strefę Jego ducha zauważał każdy, zwłaszcza wobec błysku Jego spojrzenia. Stąd też wybuch zdumienia wobec Jego osoby, stąd poruszenie świata. Jak tylu innych mogłem sam tego doświadczyć – choćby w rozmowie przy Jego stole. Wśród wielu wątków szło o tzw. Oświecenie. Nie lekceważąc dobrodziejstw oraz upadków doby nowożytności, Ojciec Święty dodał od razu, wprost żywiłowo, że właściwie Oświecenie nabiera najgłębszego sensu dopiero wtedy, gdy przez oczyszczenie prowadzi do zjednoczenia. Oczywiście, zjednoczenia z Bogiem. I tak odzywały się głębiny, z których żył. Duchowa bezpośredniość wobec Boga, zjednoczenie, o którym mówił wręcz spontanicznie! Z tej zażyłości z Bogiem Jan Paweł II z cudowną łatwością wychodził ku bliźnim, do ludzi, do każdego. Głośny tzw. zwrot antropologiczny w teologii lub filozofii nie był dlań frazesem. Był namacalnym czynem. Całym sobą dowodził, że to człowiek jest drogą Kościoła a nie na odwrót. Człowiek ze swoją odkupioną godnością był ciągle gorącą treścią jego troski. Papież wybiegał w ponad 100 pielgrzymkach na jego poszukiwanie, wyprawiał się na wszystkie rogatki świata. To ten Papież właściwie zinterpretował tezę, że poza Kościołem nie ma zbawienia. Jak? Rozmachem swego postępowania ukazywał, gdzie, jak daleko i jak szeroko rozciągają się granice Kościoła. Granice Kościoła to granice ludzkości. Niestrudzenie wynosił na wierzch dostojeństwo i prawa człowieka,

rodzinę, prawdziwą demokrację, wolność, życie bez tyranii i nędzy. Jego trasa do granic ludzkości wiodła drogami ekumenizmu. Stąd jego śmiałe zwołanie przedstawicieli światowych religii w r. 1984 do Asyżu, gdzie Jan Paweł II zajął pokornie miejsce w jednym szeregu z innymi, z tymi inaczej myślącymi – chociaż zbierał za to niemałą krytykę. To epokowe wydarzenie przedłużało się w milenijnych, jubileuszowych gestach ekspiacyjnych, błagających o darowanie krzywd wyrządzonych przez Kościół w przeszłości, w historii. Nie było mu ciężko uczyć wzajemnego przebaczenia podczas jubileuszu w Bazylice św. Piotra, w Jeruzolimie, Sarajewie, na wielkich placach świata i w celi więziennej wobec swego niedosłego mordercy. Miałem szczęście być blisko, kiedy wyjawiał sekret tych swoich wspaniałych pościągnięć: toż ja w różnych odmianach i wariacjach nawiązuję do owej błogostawionej formy zrodzonej we Wrocławiu – „przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. Po Jego odejściu, po uwiecznieniu w Bogu, każdego dnia zadziwiają nas serdeczne reakcje Polaków, Europejczyków, obywateli świata, ludzi ze wszystkich niemal zakątków globu. Przede wszystkim gorliwe reakcje niezliczonych zastępów młodego pokolenia. Wszyscy oni czują, że miłość miłosierna nie była na jego ustach frazesem, ale przepelniała Jego serce. Widać jak Jego przesłanie ogarnęło naszą ojczyznę, jak poruszyło niemal cały rodzaj ludzki. On, Jan Paweł II, poniósł Polskę, poniósł przede wszystkim Kościół w cały współczesny świat.

Ks. prof. Jan Krucina

Listy dzieci do Papieża

Teraz będziesz „Jan Paweł Wielki”

Wszyscy odczuwamy ogromną pustkę i trudny do wyrażenia ból po odejściu Ojca Świętego. Także dzieci bardzo mocno przeżyły te ciężkie chwile ostatnich dni, o czym najlepiej wiedzą rodzice i katecheci. W kościele Bożego Ciała we Wrocławiu, przy ołtarzu głównym obok księgi pamiątkowej, na przeszklonej tablicy wyeksponowane zostały wycięte z kolorowego papieru serduszka, z wypisanymi przez dzieci przejmującymi słowami listów, skierowanych do Jana Pawła II na wieść o jego powrocie do domu Ojca.

Jak dowiedziałam się od wikariusza tej parafii, ks. Adama Czternastka, uczniowie Salezjańskiej Szkoły Podsta-

wowej z placu Franciszkańskiego – mówi ks. Adam Czternastek, miejscowy wikariusz – uczestniczyli, wraz z pracującymi w niej siostrami zakonnymi, we Mszy Świętej w intencji naszego Wielkiego Rodaka. Wtedy to proboszcz parafii, ks. prał. Andrzej Dziełak, wyszedł z inicjatywą, aby najmłodszy – tak ufnie modlący się za Ojca Świętego – swoje przeżycia wyrazili w formie pisanej.

Odzew był błyskawiczny. O swoich uczuciach dzieci napisały z właściwą sobie prostotą i szczerością. Z głębi ich poruszonych śmiercią Papieża serc popłynęły niezwykle wzruszające, pełne miłości słowa, przelane na kartki papieru niewprawną jeszcze dziecięcą ręką. Ich wymowa mówi sama za siebie: *Ojciec Święty! Bardzo cię kocham. Bardzo mocno przeżyłem twoją śmierć* (Olek Burnat, kl. I). *Byłeś bardzo dobrym człowiekiem, ale umarłeś. Zobacz, jak ludzie za tobą rozpaczają. Na pewno spotkamy się w niebie. Modlę się za ciebie codziennie* (Magdalena Raw-



ska, kl. I). Kochany Papieżu, szkoda, że umarłeś, bo byłeś dla nas jak Tato (Dorotka). I pomyśleć, że byłeś kiedyś małym dzieckiem. Teraz będziesz „Jan Paweł Wielki”. I na pewno zostaniesz świętym. Dziękuję ci za to, że przyszedłeś na świat (Kasia Kowalska, kl. III). *Ojciec Święty! Teraz, kiedy jesteś już z Jezusem w niebie, na pewno jest ci tam lepiej, niż tu na ziemi. Chciałbym być tam z tobą. Naprawdę!!!* (Janek Andrzejewski, kl. III). *Umierałeś z radością, aby nam pokazać, że śmierć to nic złego, bo wtedy idziemy na spotkanie z samym Panem Bogiem* (Dorian Borecki, kl. I).

BOŻENA ROJEK



Fot. Przemysław Fiszer

Papieskie nauczanie

Śmierć Jana Pawła II jest końcem jego życia doczesnego, ale także początkiem dla niego nowego, innego życia, a dla nas czasem owocowania długiej, bo ponad 26-letniej posługi Kościołowi i światu. Gdy opadną emocje związane ze śmiercią Ojca Świętego i ukojony zostanie żal po stracie kogoś tak bardzo bliskiego, trzeba nam będzie wracać do nauczania tego Papieża, do jego zakorzenionej w Bogu mądrości pozostającej w służbie każdego człowieka. To wszystko, co nam zostawił jest bowiem testamentem, który należy przyjąć z szacunkiem i powagą.

Podstawowym źródłem dla poznania jego nauczania jest to wszystko, co zostawił nam w zachowanych tekstach dokumentów, zwłaszcza tych najważniejszych, encyklikach, adhortacjach i listach apostolskich oraz w przemówieniach pochodzących z papieskich pielgrzymek, zwłaszcza tych, kiedy był wśród nas najbliższym. Obok lektury tekstów samych dokumentów niezwykle ważne jest jednak również w tym zakresie korzystanie z wartościowych przewodników po tym nauczaniu, przygotowanych przez kompetentnych specjalistów od różnych wątków bogatego nauczania Ojca Świętego.

Na krótko przed śmiercią Jana Pawła II zbiór swoich refleksji na temat papieskiego nauczania opublikował ks. prof. Jan Krucina. Rodziły się one na przestrzeni całego niemal dopiero co zakończonego pontyfikatu, przygotowane zaś razem do druku stanowią dziś interesującą i ważną panoramę nauczania papieskiego. Autor nie uwzględnia w swej książce całego dorobku intelektualnego i duszpasterskiego Jana Pawła II, koncentruje się przede wszystkim na jednym tylko, najbliższym sobie, wątku tego przesłania, jakim jest nauczanie społeczne Kościoła, która to dziedzina nauczania kościelnego zasługuje dziś na wyjątkową uwagę w perspektywie posłannictwa ewangelizacyjnego.

Chcąc właściwie zrozumieć sens i znaczenie tej refleksji pamiętać trzeba, iż w okresie Soboru Watykańskiego II i początkowym czasie posoborowych przemian toczyła się dyskusja o miejscu katolickiej nauki społecznej w całokształcie nauki kościelnej, w której brał udział podczas całego swego pontyfikatu Ojciec Święty, wyrażając swój sprzeciw wobec prób marginalizacji tej sfery przepowiadania kościelnego. To w Polsce, podczas pierwszej pielgrzymki, zdecydowanie uczył i przestrzegał, że: *nie należy się wstydić – jak to często, niestety, bywa – nauki społecznej Kościoła. To ona jest środkiem zawstyżenia innych* (5 VI 1979).

O jego twórczej i kompetentnej aktywności w tym zakresie świadczą wymownie pozostawione dokumenty, które omówione zostały w prezentowanej tu książce. Książd Jan Krucina omawia kolejno w pięciu częściach zarys nauczania społecznego tego pontyfikatu, dokumenty omawiające godność odkupionej osoby ludzkiej, problematykę pracy i dobra wspólnego oraz nauczanie czasu odzyskiwania wolności. Z właściwą sobie kompetencją, przedstawia w tych ramach to, co jest istotą nauczania społecznego Kościoła i co znalazło swoje odbicie w papieskim przesłaniu. Wiadomo wszak, z jaką wrażliwością na aktualne problemy życia publicznego sprawował swoją posługę zmarły Papież i co było zasadniczą treścią jego przesłania. Jego głównym motywem było przekonanie, że nie da się skutecznie rozwiązać wszystkich tych problemów *...bez etycznego podłoża. Bez tego nie ma* – pisze książd Krucina – *gwarancji bezpieczeństwa i pokoju, nie ma odczu-*

walnego bezpieczeństwa wrodzonych praw i swobód ludzkich dla każdego. (...) Bez etosu i uczciwości zamiast rozwoju i prawdziwej demokracji czeka nas jej upadek i zanik.

To przesłanie stanowi właśnie zasadniczy sens całego nauczania społecznego Kościoła z taką determinacją głoszonego przez Jana Pawła II, które zostało zaprezentowane w omawianej książce. Dziś nie chodzi już bynajmniej tylko o upowszechnianie tego nauczania, ale przede wszystkim o właściwą interpretację głosu Kościoła na temat problemów świata, na którym tak zasadnicze znamię wycisnął w ostatnich latach Jan Paweł II. Dyskusja na ten temat jest dopiero przed nami i książka ks. prof. Jana Kruciny może być ważnym głosem w owej przyszłej refleksji nad oryginalnym wkładem tego Papieża w upowszechnianie ewangelicznej refleksji nad miejscem człowieka w doczesności.

P. N.

Ks. Jan Krucina, *Co mówi Papież. Nauczanie społeczne Jana Pawła II*, Wydawnictwo Wrocławskiej Księgarni Archidiecezjalnej Wrocław 2005.

Ks. Jan Krucina



CO MOWI PAPIEŻ

